

Na fuchę do huty

ADAM RYMONT

Pewnego menadżera z Budapesztu zapytano w czym tkwi właściwie tajemnica węgierskiego dobrobytu? Jak to się dzieje, że nadunajskiej gospodarki nie imają się światowe kryzysy, a półki w sklepach niezmiennie pełne są towarów?

— Widzi pan — odrzekł bratanek — po prostu my, Węgrzy, bardzo dużo pracujemy po pracy...

Gdy w węgierskim przedsiębiorstwie, na które tak lubimy się powoływać, szukając pozytywnych przykładów zdrowej ekonomiki, kończy się normalna dniówka, wszyscy — od dyrektora po sprzątaczkę — zakasują rękawy i na kolejnych kilka godzin zabierają do solidnej roboty. Ze względu na wysokie koszty utrzymania jest to konieczne, aby zachować przyzwyczajony standard materialny swego życia. Oczywiście można dyskutować czy model „pracy po pracy” jest najlepszy, ale doświadczenie uczy, że mrówcza pracowitość jeszcze nikomu nie zaszkodziła.

W Polsce gremialnie narzekamy na nabyt mizerne zarobki. Najgłośniej chyba biadają ludzie młodzi oraz grupa pracowników określana potocznie mianem „umysłowych”. Wydawałoby się, że w HiL dla wszystkich, którzy pragną podreperować domowe budżety, znakomitą szansę stwarza zarządzenie Dyrektora d/s Pracowniczych z 7. 04. 1983 r. Okólnik dotyczy dodatkowego zatrudniania pracowników, a jeden z jego punktów mówi, że do wykonywania dodatkowej pracy na stanowiskach robotniczych zaleca się zatrudnianie — poza robotnikami — w szerszym zakresie pracowników płatnych miesięcznie (niezależnie od zajmowanego stanowiska) w tym również pracowników administracyjno-biurowych zdolnych do wykonywania powierzonych im prac.

Języka na temat odzewu na dyrektorskie przywołanie zasięgnąłem u szefów służb pracowniczych kilku dużych zakładów kombinatu (wypowiedzi nieautoryzowane).

(CIĄG DALSZY NA STR. 7)

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 27 (1367)

8 VII 1983 r.

Cena 5 zł

Z obrad Dzielnicowej Rady Narodowej

WIELKI PRZEMYSŁ i... małe rolnictwo

W ubiegłym tygodniu odbyła się XXX zwyczajna sesja Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie. Na porządku dziennym stanęły dwa główne tematy: uchwalenie planu społeczno-gospodarczego dzielnicy, przedstawienie

aktualnej sytuacji w rolnictwie oraz sprawozdanie z wykonania uchwały DRN w tej sprawie.

Przy opracowywaniu planu społeczno-gospodarczego Nowej Huty na lata

NA KOLONIACH

Rozpoczęły się jakże oczekiwane przez dzieci kolonie letnie. Obecnie jest już w górach i nad morzem ponad 2 tysiące dzieci pracowników HiL. Na pierwsze turnusy kolonijne wyjechało łącznie 1700 dzieci. Na obozy stacjonarne do Wierchomli, Karni i Mysłak — 240. Ponadto 45 dzieci uczy się żeglarskiego oraz jazdy konnej w Szyprach i Klewkach na Mazurach. 16 śmiałków wyruszyło na pierwszy w historii kombinatu rejs żeglarski po Wielkich Jeziorach Mazurskich.

Wszystkie niedostatki rekompensuje wspaniała słoneczna pogoda. Dzieci są zadowolone i jak wynika z pierwszych wieści z placówek kolonijnych — zdrowe.

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)



W NUMERZE:

drukujemy pierwszy odcinek nagrodzonej w konkursie im. Adama Polewki pracy UPIŁAM SIĘ GORYCZĄ Jadwigi Kulczyk • Jak ZROBIĆ DOBRE Z ZEPSUTEGO wyjaśnia ADAM RYMONT na str. 3 i na tej samej stronie Magdalena Rusek zastanawia się kto dobrze wychodzi zamieniając złotówki na dewizy. Ponadto stałe informacje TV, Rubryki, Felieton milicyjny tym razem prawie o najmłodszych, Krzyżówka, Sport.

Ruch porozumienia i walki

Jak pamiętamy, nie tak dawno odbyła się pierwsza część plenarnego posiedzenia tymczasowej Rady Dzielnicowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Nowej Hucie. Część druga obrad odbyła się 29 czerwca, a gościny działaczom PRON, udzielił Klub Kombatanta ZBoWiD Kombinatu HiL. Było to bardzo ważne posiedzenie, na którym dokonano wyboru stałej już Rady Dzielnicowej PRON w Nowej Hucie oraz przyjęto program działania.

Na wstępie obrad wysłuchali zebrani informacji Naczelnika Dzielnicę mgr ZDZISŁAWA ZARĘBY • wielu węzłowych problemach naszej dzielnicy. Naczelnik już znacznie wcześniej otrzymał pokazy „pakiet” pytań i problemów będących wynikiem spotkań działaczy PRON ze społeczeństwem Nowej Huty. Wiele kwestii, • przedstawienie których poproszono naczelnika powstało także w

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

(B) Jak informowaliśmy w poprzednim wydaniu, rozstrzygnięty został konkurs im. Adama POLEWKI organizowany przez „Gazetę Krakowską”. Jedną z jego głównych laureatek jest Jadwiga KULCZYK ze Słupska, zaś współfundatorem uzyskanej przez nią nagrody KM HiL (wspólnie z Krakowskim Wydawnictwem Literackim).

W ubiegły czwartek, w dniu oficjalnego ogłoszenia wyników konkursu, dokonano wręczenia nagród. Korzystając z obecności „naszej” laureatki w Krakowie — w uzgodnieniu z organizatorem konkursu uzyskaliśmy jej zgodę na opublikowanie pracy w „GNH”. Dziś — pierwszy jej odcinek, w kolejnych numerach — następane.

Sądymy, iż Czytelnicy „Głosu”, po przeczytaniu tekstu, podzielią poglądy jury konkursu.



Na zdjęciu: moment gratulacji i wręczenie nagrody J. KULCZYK przez dyrektora kombinatu do spraw pracowniczych — STEFANA NIZIOŁKA.

Foto: JADWIGA RUBIŚ

UPIŁAM SIĘ GORYCZĄ

JADWIGA KULCZYK

Te ostatnie lata to nie było przecież „normalne” życie, prawda? Więc i gorycz, i rozsądek i nadzieja były inne. Gorycz, jak zwykle była najtrudniejsza do zniesienia, zwłaszcza, jeśli nie mogło się jej wylać w rozmowie z kimś bliskim i dorosłym, z domownikiem, a wracało się z podniesioną głową do domu, w którym czekało małe dziecko. Należało uważać na siebie, nie schylać głowy, i przez zaciśnięte gardło nie wylać piekącego strumienia goryczy na małego ludzika, który nie powinien za szybko zmieniać swych poglądów o sprawach i postawach ludzi dorosłych. Dużo goryczy wypilałam w swoim samodzielnym dorosłym życiu osobistym, ale najdobrotliwszy czas uzbroił w odporność.

Trzeba było stanąć na nogi — stanęło się i szło do przodu, uśmiech powrócił na twarz i wróciła wiara w to, że będzie teraz lepiej, bo najgorzej już było.

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

● **SYTUACJA SPOŁECZNO - POLITYCZNA** i wynikające z niej zadania dla pracy partyjnej były przedmiotem obrad Egzekutywy KF PZPR, która obradowała 6.07. br. pod przewodnictwem Kazimierza Miniura. Na wniosek organizacji młodzieżowej, postanowiono zorganizować w najbliższym czasie spotkanie młodych członków PZPR, na którym omówione zostaną wnioski z krajowej narady młodych członków partii. Egzekutywa wysłuchała również informacji o przygotowaniach do święta 22 Lipca, w tym zlotu z okazji 35. rocznicy powstania ZMP i Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”.

● **DOBRY START** do realizacji zadań produkcyjnych. Już w pierwszych dniach lipca, kilka wydziałów uzyskało bardzo dobre rezultaty. Np. załoga ZO wykonała plan wyrobów szamotowych w 101 proc., uzyskując dodatkową produkcję 6 ton wyrobów. Plan produkcji wyrobów zasadowych, wykonany został z nadwyżką 5 ton. Dobrze wystartowała w drugie półrocze załoga I Aglomerowni: wykonała plan w 105 proc., dostarczyła dodatkowo 1,4 tys. ton spieku. Równie i moone tempo pracy utrzymuje załoga Stalowni Martenowskiej. Wykonała plan w 111 proc., dała dodatkowo 2,2 tys. ton stali. Dobrze pracuje załoga Wydz. Rur Zgrzewanych: wykonała plan w 109 proc., a jej dodatkowa produkcja wyniosła 57 km rur.

● **NIE WYKONALI PLANU** wielkopieczownicy. Powodem są kłopoty z piętym piecem, który niebawem musi wejść w okres postoju: czeka go 75-dniowy kapitalny remont. Niedobór surówki wyniósł 6,5 tys. ton. Nie wykonała planu załoga Wydz. Wlewnic, niedobór — 465 ton wlewnic i osprzętu hutniczego. Najlepiej pracuje także załoga Walcowni Slabing, która wykonała zaledwie 84 proc. planu (niedobór — 4,6 tys. ton slabów). Złe wieści się również walcownikom z P-61, po 5 dniach lipca, mają 3,5 tys. ton niedoboru blachy gorącowalcowanej.

● **AWARIA NA KONWERTORZE nr 2.** Około godziny 11, w dniu 6 lipca, wydarzyła się awaria, która spowodowała postój drugiego konwertora. Na końcowym odcinku oczyszczalni spalin wybuchł gaz, co spowodowało uszkodzenie urządzenia. Nikt z obsługi nie odniósł żadnych obrażeń. W chwili pisania tej informacji, nie było jeszcze wiadomo, jak długo potrwa postój konwertora.

● **MIMO KŁOPOTÓW** zaopatrzeniowych i kadrowych, Zakład Przetwórstwa Hutniczego w Bochni z nawiązką wykonał plan I półrocza. Zadania w zakresie sprzedaży zrealizowano w 112,8 proc. (wzrost w stosunku do wykonania I półrocza 1982 o 5,7 proc.). Tonażowo Walcownia Blach Transformatorowych, wykonała plan w 109,2 proc., a Wydział Profili Zimnogiętych w 108,6 proc. Wartościowo odpowiednio: 112,9 i 112,2 proc.

● **WARTOŚĆ PRODUKCJI** w przeliczeniu na jednego zatrudnionego w ZPH wyniosła 1 mln 721 tys. zł, czyli o 15,1 proc. więcej niż zakładano.

● **MIMO PEWNYCH BRAKÓW** polietylenu w Zakładzie Rur Zgrzewanych nie zaprzestano produkcji rur powlekanych tworzywem sztucznym — głosnej w ostatnich miesiącach nowości w asortymencie wyrobów HiL. W czerwcu w zakładzie powstało 855 ton tego typu rur, a więc nieco więcej niż zakładano.

Kilkanaście ton polietylenu pożyczono w Hucie im. Bieruta oraz w Ożarowie. W lipcu nadeszła normalna dostawa tego surowca i perturbacje ustaly.

● **W II ZESPOLE** produkcyjnym walcowni rur trwa realizacja kontraktu na dostawę 1000 t. rur dla USA i Kanady. 12 lipca ma rozpocząć się załadunek towaru na statek w porcie i stąd konieczność pośpiechu.

● **I ZESPÓŁ PRODUKCYJNY** przechodził w tym tygodniu 48-godzinny remont.

● **W CZERWCU** do pracy w HiL zgłosiło się 165 osób. W tym samym czasie, z pracy w kombinacie zwolniono 425 pracowników. Największą ilość nowo przyjętych, skierowano do Zakładu Walcowni Gorących Kęsisk, Profili i Taśm, Zakładu Koksochemicznego i Zakładu Materiałów Ogniotrwałych.

● **12 TYS. 370 ZŁ** wpłacili członkowie POP Rencistów i Emerytów na konto budowy pomnika Matki-Polki.

● **UPAŁ DOSKWIERA** pracownikom cementowni „Nowa Huta”. Na szczęście nie brakuje napojów. W ciągu doby cementownicy wypijają ok. 750 butelek wody mineralnej. Sporym popytem cieszy się także oranżada, czarna kawa, herbata itp.

Co może mieć większą wartość w działalności partyjnej, czy w ogóle — społecznej, jak aktywność? Ona decyduje właściwie o wszystkim, bowiem człowiek aktywny, to taki, który wie czego chce, a dla osiągnięcia celu gotów jest wiele poświęcić. Słowem, aktywność, to działacz, a działaczem powinien być każdy członek partii.

Jestem więc zdania, że niesłychanie ważną sprawą wzięła na warsztat dzielnicowa organizacja partyjna w Nowej Hucie poświęcając obrady plenum w poniedziałek 4 bm. jednemu tematowi: **aktywności członków partii w życiu społeczno-gospodarczym dzielnic.** Obrady, w których uczestniczył sekretarz KK PZPR **Władysław Kaczmarek**, Naczelnik Dzielnic **Nowa Huta Zdzisław Zaręba** i przewodniczący Rady Dzielnicowej **PRON Zbigniew Siatkowski**, były znakomicie przygotowane. Dyskusji nie poprzedził żaden referat, było za to 11 wystąpień przedstawicieli specjalnie powołanych zespołów, naświetlających — każdy z osobna wycinek spraw będących przedmiotem obrad.

Miało więc plenum doskonałą orientację w tym jakie są wyniki gospodarce nowohuckich przedsiębiorstw, jak postępuje wdrażanie reformy, jak radzi sobie w pierwszej wiosnie życia Samorząd Pracowniczy, a także czy wzrastają liczebnie i krzepną organizacje nowe Związki Zawodowe. Uzupełnieniem tych informacji było przedstawienie działalności organizacji społecznych, pracy PRON, funkcjonowania terenowych organizacji partyjnych i samorządu mieszkańców. Multum pracy, to prawda, jest jednak zdania że opłaciła się skórka za wyprawę. W dyskusji wypunktowano to, co najważniejsze, a w uchwale już bez żadnego trudu, udało się zawrzeć niezbędne kierunki działania.

Partyjna młodzież

Chodźcie z nami

2 i 3 bm. w gdańskiej hali „Olivii” obradowała krajowa narada młodych członków partii. W tym ważnym politycznym wydarzeniu, szeroko komentowanym przez środki masowej informacji, uczestniczyło pięcioro pracowników HiL: **Bogumiła Nawieśniak** z ZT, **Eugeniusz Halo** z ZG, **Jan Madej** — OC, **Tadeusz Badylak** — ZT i **Michał Kowalski** — ZF ZSMP. Do dwóch z nich zwróciliśmy się z prośbą o pierwsze refleksje. Oto co powiedzieli nam Eugeniusz Halo i Jan Madej:

— *Przede wszystkim w „Olivii” odczuwało się jedność młodzieży partyjnej i kierownictwa. Bezpośrednio można było, bez ogródek, porozmawiać na każdy temat z przedstawicielami władz partyjnych i rządu. Czuliśmy, że jesteśmy z jednej partii, że to nas mocniej łączy, niż różni wiek i zajmowane stanowiska. Okazało się, że władza, ta najwyższego szczebla, znakomicie rozumie się z ludźmi, ma identyczne odczucia i oceny, jak my. Takiej bezpośredniości i poczucia więzi nie ma w stosunkach panujących w zakładach.*

— *Poruszano w dyskusji wszystkie sprawy młodego pokolenia: budownictwo mieszkaniowe, płace, konieczność tworzenia jednolitego frontu wychowawczego i wiele innych. Problemy wszystkich województw są wspólne. Ale też mówiąc o trudnej rzeczywistości nikt w „Olivii” nie stawiał się na pozycji przegranej. Wśród tych ponad czterech tysięcy uczestników narady panowało jedno przekonanie — my tworzymy Polskę, jej kształt i pomyślność zależy od nas.*

— *Wróciliśmy psychicznie podbudowani. Uzmysłowiliśmy sobie naszą siłę, stwierdziliśmy, że cała młodzież partyjna myśli podobnie i że znajduje zrozumienie u władz. To nam pozwoliło na większą śmiałość w obronie własnych poglądów.* (now)

Z obrad plenum KD

Aktywność na co dzień

Co trzeba zatem robić, aby aktywność członków partii, tego cennego kapitału, nie marnotrawić, ale przeciwnie — pomnażać? Mówił sekretarz Wł. Kaczmarek o roli zebrania partyjnego: powinno zaczynać się od rozliczenia wykonania wniosków podjętych na poprzednim spotkaniu partyjnego forum, a kończyć — taka musi być reguła — powzięciem konkretnych postanowień. Sama dyskusja, jest środkiem do celu. Zresztą partia, to nie klub dyskusyjny. Na pozorowaną działalność, nie przynoszącą żadnych efektów, szkoda po prostu czasu. Nie stać nas, mówił sekretarz, na nieudane i nie wnoszące zebrania partyjne, na płytkie, przegadane dyskusje. Dziś mogą liczyć się tylko konkrety.

Słaba, daleka od stawianych wymagań, jest działalność terenowych organizacji partyjnych. Dużo mamy niestety, jak wyraził się jeden z dyskutantów, 8-godzinnych członków partii: po pracy zapominają oni, że mają legitymację partyjną i, że w miejscu zamieszkania także mogliby mieć coś do powiedzenia.

Inny, mocno uwypuklony przez **Zbigniewa Starzaka** problem — konsekwencji w działaniu! Podejmujemy najsluszniejsze uchwały, ale nie potrafimy wyegzekwować ich realizacji. Mówimy o konieczności rozprawienia się z niebieskimi ptakami — złodziejami, spekulantami, malwersantami i cinkciarzami, a ludzie ci, choć nie orzą i nie sieją mają się jednak znakomicie. Naigrzawają się z ludzi ciężko pracujących, a nie ma ich kto przy-

wolać do porządku. **Konsekwencja w działaniu, to po prostu konieczność.** Jeżeli tego zabraknie, a niestety często tak jest, ucierpi na tym partia i sprawa, którą reprezentuje, nie cofnę się przed wielkim słowem — Socjalizm. Jeżeli nie będzie sprawiedliwości, jeżeli prawo nie będzie prawem, ludzie po prostu stracą wiarę i wtedy już nawet mówić nie będzie trzeba o żadnej aktywności. Nic jej bowiem już nie wskrzesi...

Z żalem mówił pewien młody dyskutant o patronatach młodzieży nad budownictwem mieszkaniowym. Powodem rozgoryczenia było niedotrzymanie danego słowa. Młodzi, to czego się podjęli — wykonali: wnieśli swój osobisty wkład pracy przy budowie. Minęły lata, a upragnionego własnego dachu nad głową nie mają. Jak długo czekać będą musieli na przydział? Kto zechce pójść w ich ślady i zaangażuje się osobiście w budowę, nie widząc żadnych prerogatyw?

Wśród pytań oczekujących odpowiedzi znalazło się i takie: dlaczego odeszliśmy od przydzielania zadań partyjnych, chociaż miało to stanowić regułę i podstawę do rozliczania członków PZPR ze statutowego obowiązku aktywnej działalności? Tu i tam zadania są jeszcze sporadycznie formułowane, ale dawno przestały już być sprawą powszechną.

W uchwale trafnie zawarto to wszystko, co trzeba będzie robić, aby aktywność członków partii rosła, a wraz z nią rosły jej efekty.

JERZY DANEK



Ten gmach RWPG, swoją nowoczesną bryłą architektoniczną, którą znają dobrze moskowiczanin, zwraca uwagę przyjezdnych i turystów.

Tu zapadają najważniejsze decyzje o stałym pogłębianiu współpracy gospodarczej między krajami demokracji ludowej. Tu zapadły też najbardziej znaczące decyzje, dotyczące zwiększonych dostaw surowców i wyrobów, dla naszego dotkniętego kryzysem przemysłu, z Kraju Rad.

Kronika ZBoWiD

4.VII.83 r. przedstawiciele klubu środowiska byłych żołnierzy Armii Zachód, w 40 rocznicę tragicznej śmierci gen. **WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO** złożyli wiązanki kwiatów pod jego pomnikiem stojącym na placu przed Technikum Mechanicznym im. gen. Sikorskiego. Odegrano hejnał wojskowy i przy warcoce werbli oddano hołd wielkiemu Polakowi — Wodzowi.

W uroczystości wzięło udział liczne społeczeństwo nowohuckie. Następnie w Oddziale Fabrycznym ZBoWiD aktorzy scen

krakowskich przedstawili montaż artystyczny o śmierci generała.

Delegacja byłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie: **Mieczysław Herod**, **Wojciech Narębski**, **Andrzej Suchoń** i **Sanisław Wasiuczyński** przekazała dla Muzeum Czynu Zbrojnego urnę z ziemią pobraną z grobu **Władysława Sikorskiego**, który znajduje się w Newark w Anglii. Umieszczono ją w gablocie pamiątkowej wraz z innymi urnami upamiętniającymi walki z okupantem. Spotkanie zakończyły wspomnienia z tamtych lat.

ALOJZY MISZTA

PERSONALIA

Z dniem 1.VII.83 r. stanowisko szefa kontroli jakości (DKJ) powierzone zostało ob. mgr inż. **Stanisławowi Kosakowskiemu**, zatrudnionemu dotychczas na stanowisku głównego technologa. Stanowisko to, inż. Kosakowski objął po przejściu inż. **Tomasza Bonka** na emeryturę.

KO-WIEC NA PÓŁ ETATU POTRZEBNY

Ośrodek Opieki nad Emerytami i rencistami informuje, że zatrudni w Klubie Seniora, na pół etatu, instruktora d/s kulturalno-oświatowych z umiejętnościami plastycznymi. Telefon 44-68-95 w godzinach: 9.00 do 13.00.

Wiceprezesowi Zarządu Fabrycznego **LOK** Kol. Janowi **KOPCIOWI** z powodu śmierci

OJCA

wyrazi głębokiego współczucia składają

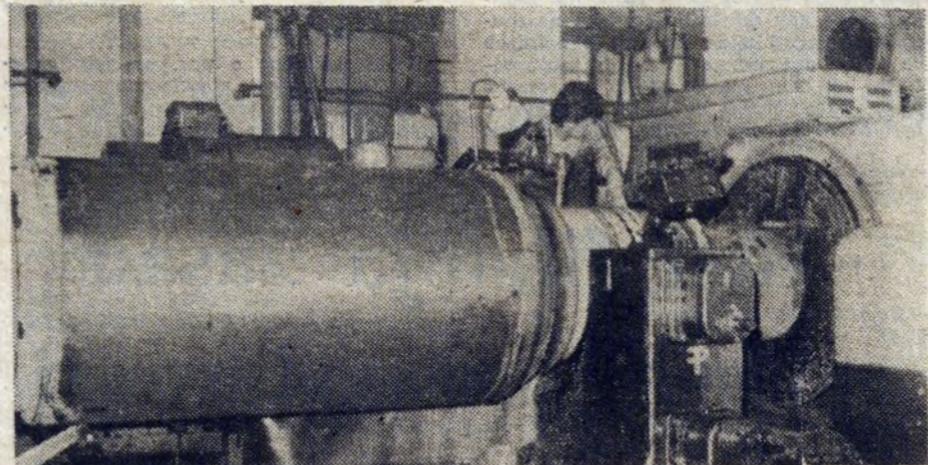
PREZYDIUM

SPROSTOWANIE

Tym, który bawił uczestników spotkania lotników i członków Aeroklubu Krakowskiego był nie **Witold Chomicz**, ale **Wincenty**, uzdolniony wszechstronnie artysta amator. Zamysł chochlika ubrania w tę rolę prof. Witolda Chomicza z **ASP** musi więc spalić na panewce...

Zrobić dobre z zepsutego

Jeden z paradoksów polskiej gospodarki: jeżeli stoisz przed wyborem — zamówić i kupić potrzebną ci rzecz u specjalistycznego producenta albo spróbować wykonać ją samodzielnie — rób sam. Naśladowanie „Zosi — Samosi” w naszych warunkach na ogół popłaca; bywa tańsze, bardziej operatywne, szybsze, a gdy jeszcze pozwala wykorzystać racjonalnie to, co miało zostać wyrzucone na złom...



W HiL istnieje wydział, którego głównym zadaniem jest właśnie regeneracja i przeróbka tego, co zużyte, uszkodzone, pozornie nie do uratowania, na pełnowartościowe elementy, choć niekiedy nieprzystające akurat ich poprzedniemu właścicielowi.

— Bez pracy P-67 — ocenia zastępca kierownika Wydziału Obróbki Walców inż. KAZIMIERZ TYKALEWICZ — stanęłyby walcownie kombinatu. W Hucie im. Buczka na przykład zamawiamy rocznie 3 tys. t. walców żeliwnych. Gdyby nie własne przeróbki, ilość tę należałoby podwoić, a takiego zlecenia producent niestety nie zdołałby wykonać.

Walce robocze z Karoseryjnej eksploatuje się w zakresie średnic 585—525 mm. Niektóre defektują wcześniej, np. następuje wylupanie części beczki. Zamiast na złom wędrują wtedy do P-67.

Po obróbce cieplnej i mechanicznej powstają z nich walce oporowe dla Walcowni Gorącej Taśm. Aktualnie taki walec zakupiony u producenta kosztuje 535 tys. zł. Przeróbki dają rocznie 17 mln zł oszczędności. Po normalnym wyeksploatowaniu walce z ZB-2 wysyła się do regeneracji w Hucie „Warszawa”, skąd wracają po hartowaniu i obróbce mechanicznej i służą w ZB-1. Za nowy walec wyprodukowany ze wsadu warszawskiej huty trzeba zapłacić 656 tys. zł, za identyczny, ale wykonany ze wsadu HiL — 301 tys. zł. Z tej różnicy bierze się 24 mln złotych zysku.

Walcami pochodzącymi z przeróbek zaspokajają się 80 proc. potrzeb Walcowni Ciągłej Kęsów. U zewnętrznych dostawców kupuje się osprzęt jedynie na 2 z 12 klitek. W ten sposób w kasie kombinatu pozostaje następne 20 mln złotych.

Gospodarskie myślenie opłaca się wszystkim. W P-67, najmniejszym samodzielnym wydziale HiL, zatrudniającym ok. 90 osób (były zakusy, aby przyłączyć go do któregoś z większych zakładów, ale w końcu zwyciężył pogląd, że taki twór byłby sztuczny i mało pożyteczny), od 1 lipca zaczynają w pełni obowiązywać zasady reformy gospodarczej. Obróbka Walców nie zamierza jednak wykorzystywać 3 „S” w pogoni za zyskiem.

— Nasze usługi służą przede wszystkim innym jednostkom HiL. Zewnętrznych zleceń przyjmujemy bardzo mało i w związku z tym żyłowanie cen nie ma sensu — mówi inż. Tykalewicz — a zresztą progresywne podatki i tak obetną nadmierny zarobek.

Cennik roku 1982 przewidywał, że zapłata za zregenerowany i przerobiony walec wyniesie 70 proc. wartości nowego. W P-67 uznano, że wystarczy 50 proc. Mimo wstrzeźliwości wydział jest rentowny, a tańsze usługi wzmagają zainteresowanie nimi kombinatowych kontrahentów. Przeróbki stanowią też pole intratnej działalności dla racjonalizatorów.

Ambicją inż. Tykalewicza jest eliminacja importu. Osiągnięcia w tej dziedzinie, są, ale do pełni szczęścia daleko. Przykładem walce oporowe Walcowni Gorącej Blach. Huta im. Nowotki rwie się do ich produkcji, lecz jest jeszcze na bakier z jakością. A słaba jakość to duża awaryjność, liczne przebudowy i mniejsza produkcja walcowni. Dlatego póki co trzeba kupować walce oporowe w Japonii i ZSRR. W cenie wolnodewizowej jeden kosztuje 40 tys. dolarów. Roczne potrzeby sięgają 15—20 sztuk. Jest się o co bić. Wice-szef P-67 sporo również myśli o roboczych walcach dla ZPH w Bochni. Stalowe, na

wskroś hartowane, cienkie, (89 i 101 mm średnicy) sprowadzane z RFN i Japonii à 1.000—1.200 dolarów. W krajach socjalistycznych nie produkuje ich nikt. HiL stara się zachęcić do tego Hute Baillon. Na razie bezskutecznie. Lepiej jest z 25-tonowymi walcami oporowymi dla japońskiej Karoseryjnej. Pierwsza próbna partia 4 sztuk powstała już w Hucie im. Nowotki.

Od 1975 r. walce slabinga i zgniatacza są wyłącznie krajowego pochodzenia.

P-67 koordynuje w HiL całość gospodarki walcami. Asortyment to kapryśny, wymagający wycucia w planowaniu, lawirowania między nadmiernymi, piętnowanymi przez bank zapasami, a pustką w magazynach. Wystarczy parę awarii, kilka walców pękniętych tuż po zabudowaniu i... Wieloletnie doświadczenie jednakże procentuje i na razie jest czym walcować. Przynajmniej inż. Tykalewicz nie widzi poważniejszych zagrożeń.

Zwiedzam hale P-67. Oglądam dwie nowe potężne obrabiarki z fabryki w Porębie. Trzecia czeka w magazynie. To korzystny dla HiL uboczny efekt kryzysu. W czasach eksportowej prosperity trudno było nawet marzyć o zakupie maszyny z Poręby.

Stanowisko napawania. HiL ma ponoć najlepiej w kraju opanowaną technologię regeneracyjnego napawania walców. Urządzenie, które obserwuję, wyposażone jest w dwie elektrody —

pomysł miejscowych wynalazców, zwiększający wydajność pracy.

I kolejne przykłady gospodarności. Walce oporowe z ZB-1. Dawniej po wyeksploatowaniu wyrzucane na złom, teraz przerabiane na rdzenie innego typu walców. Oszczędność ok. 4,8 mln zł na sztuce. Walce robocze z ZG/G-2. Sposób na ich regenerację został opatentowany w 1980 roku.

Na ścianie hali tablica z hasłem: „Nie ma leniwych maszyn”. Ludzie, niestety, bywają, ale w P-67 nikogo nie trzeba specjalnie pilnować. Do solidnej roboty zachęca akord indywidualny i mocno zróżnicowane premie. Wydział stanowi zresztą swego rodzaju egzotyczną wyspę w kombinacie. Napiszę to dużymi literami: **W P-67 NIE BRAKUJE LUDZI.** Wszystkie etaty są obsadzone!

Ostatni etap — składowisko uszkodzonych walców. Czekają na weryfikację i wyrok. Nie ma mocnych. W stosie leży pęknięty „japończyk”, walec zachodnoniemiecki z urwaną łopata.

Opuszczamy halę. Przy bramie stoi nowiutki, pachnący farbą, wielki pojemnik na odpady.

— Czy wie pan, że taki kontener fabrycznej produkcji kosztuje 200 tys. zł? — oburza się mój przewodnik — Zgroza! Musieliśmy sami zakasać rękawy.

Gdy stoisz przed wyborem: kupić potrzebną ci rzecz u specjalistycznego producenta, albo spróbować wykonać ją samodzielnie — rób sam.

ADAM RYMONT



NA KOLONIACH

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Trudno o cenzurki, ale jak wynika z pierwszych „wizji lokalnych” w terenie, znakomite warunki mają dzieci wypoczywające w Łaponowie. Miejsce, we władze otoczyły je szczególnie troskliwą opieką. Dzieci chwalą pieczywo dostarczane przez miejscową piekarnię i nie mogą się nachwalić smacznej kielbasy „łapanowskiej”, również wytwarzanej przez wiejską masarnię, a nie jakieg tam... zakłady mięsne. Nie do wiary, ale kolonistom z huty przydzielono nawet, decyzją od serca Naczelnika Gminy, czekoladki.

O wyżywienie społeczności kolonijnej troszczy się kucharka pani **Władysława Podosek**, u której lekcje dobrej, prawie domowej kuchni, mogliby pobierać szefowie wyżywienia innych placówek letniego wypoczynku dzieci. Dodajmy jeszcze do tego wiadomość, że program pobytu dzieci jest bardzo atrakcyjny (to zasługa kierownika pedagogicznego pani **Danuty Suchanek**), a obraz wypoczynku w Łaponowie, choć to nie żadne Świnoujście ani Piwniczna Zdrój, staje się pełny. (jd)

Na szczęście dla kombinatu polscy trybiodzicy pracowali i to z dobrym skutkiem. Dziś to nazwać możemy ładnie — antyimportem. Pozostaje tylko pytanie czy gdyby nie embargo — huta skorzystałaby z polskich propozycji? Bo jakoś tak dziwnie daty wskazują, iż produkcja polskich olejów ruszyła pełną parą wtedy, gdy życie zmusiło nas do korzystania z własnego, dla ratowania gospodarki. Dziś umiemy przeliczać w dewizach ile to oszczędzamy, czy przed rokiem 1982 liczyć nie umieliśmy? — ożyła kilka miesięcy temu moja redakcyjna koleżanka, w tekście poświęconym olejom i smarom. Dziś ją wraz z fachowcami z Zakładu Walcowni Zimne Blach przeliczam nie tylko te dewizy lecz także złotówki. Bowiem w ZB wprowadzało się i nadal wprowadza zamienniki krajowe. I nasuwają się pytania — opłaca się czy nie opłaca? Jakie są oszczędności? Jaka jest jakość? I czy w ogóle zakład jest zainteresowany działalnością antyimportową?

Powinien Musi. A więc oszczędzamy dewizy i wydajmy złotówki.

Śrut żeliwny lany potrzebny jest do śrutowania walców. W poprzednich latach, do drugiego kwartału roku bieżącego sprowadzono go z Austrii, teraz śrut wykonują dla ZB Zakłady Metalurgiczne w Trzebini. HiL dostarcza materiały niezbędne do jego produkcji, oczywiście te najważniejsze. W Zakładach Metalurgicznych zamówiono 250

Złotówki czy dewizy?

ton. Stamtąd granulki o średnicy od 2 do 6 mm przewożone są do Zakładu Kamienia Budowlanego „Kambud” w Krzeszowicach. „Lamanie”, drobnienie śrutu do wielkości, jakie są potrzebne — od 0,8 mm do 2,5 mm. Z 250 ton, 40 idzie na rozkurz. A teraz kolej na wyliczankę. 1 tona śrutu surowego z Trzebini — 71 tys. zł, a więc za 250 ton należy zapłacić 17 mln 750 tys. zł. „Lamanie” — za 1 tonę płaci się 25 tys. zł, za 210 ton — 5 mln 250 tys. zł. W sumie wyprodukowanie określonego w zamówieniu śrutu wyniesie 23 mln zł. 1 tona śrutu austriackiego w złotówkach obiegowych wynosi 25 tys. 365, czyli za 210 ton — 5 mln 859, oczywiście według aktualnej relacji szyling austriacki: złotówka obiegowa, przy założeniu, że cena za jedną tonę nie uległa zmianie i nadal wynosi 4 tys. 750 dol.

Oszczędności — ok. 1 mln szylingów, wydatki (różnica) — ok. 17 mln złotych obiegowych.

Głównymi i decydującym składnikami elektrolitu cynowania (bez nich niemożliwe jest cynowanie blach) są Diphone-DDSC, Diphone V i Activol-1540.

Zamiennik krajowy, który zastępuje jeden, lecz najważniejszy z czynników — DDSC, do niedawna produkowały Nadodrzańskie Zakłady Przetwórstwa Organicznego „Rokita” w Brzegu Dolnym. Produkt — sulfon surowy — trafił do przedsiębiorstwa „Polskie Odczynniki Chemiczne”, gdzie był oczyszczony. Piszę w czasie przeszłym, ponieważ w chwili obecnej trwają rokowania nad odpowiednią ceną za usługę. Dla „Rokity” jest to bowiem produkcja dodatkowa i wiąże się z powołaniem specjalnej brygady i podpisaniem umowy o dzieło.

A teraz ceny. 1 tona oczyszczonego sulfonu kosztuje 657 tys. 719 zł, DDSC — 287 tys. 660 zł obiegowych. Oszczędności — za jedną tonę 3 tys. dolarów.

I jeszcze jeden przykład — oleje i detergenty. Tym razem z wyliczanki wynika, że Korferol, czy też Degetal, zamienniki krajowe, są o wiele tańsze od importowanych: Ferrocoat i Qwerylu. Podobnie w zestawieniu: holenderski Quakerol i olej EW-1D. Jeżeli patrzy się na ceny, to w tym przypadku opłaca się kupować nieimportowane oleje. Innego zdania jest szef produkcji ZB,

zastępca kierownika zakładu — **Bogusław Ochab Owszem**, te oleje są tańsze, ale jakość blach jest gorsza. Różnica w cenie nie rekompensuje strat, jakie ponosi zakład. Dopóki nie dopracuje się zamienników krajowych (zwłaszcza tego nieudanego EW-1D), zachodzi konieczność importu. Decyzje dotyczące stosowania naszych zamienników nie są ani technicznie, ani ekonomicznie uzasadnione. W przypadku sulfonu uważam, że jego jakość jest dobra i powinniśmy, a właściwie musimy go stosować, gdyż zbyt często względy polityczne decydują o wstrzymaniu zakupu importowanych składników. A śrut? Osiąga się wymagane parametry walców. Ale nasz polski śrut stosujemy z musu, bez zainteresowania, bo skoro austriacki jest tańszy? Wprowadzanie zamienników krajowych (nawet jeżeli są droższe) powinno dać przedsiębiorstwu jakiś zysk. Może zwolnienie z odpisów fazowskich? Byłby bodziec i zainteresowanie ze strony zakładu.

Podsumowując, złotówki czy dewizy, w przypadku śrutu — dewizy, dotąd, dopóki zakład nie będzie zainteresowany w ograniczaniu importu. Sulfon — złotówki, bo trzeba uniezależnić się od zagranicy. Oleje — dewizy, a złotówki dopiero wtedy, gdy będzie zagwarantowana jakość polskich zamienników.

Refleksja — obyśmy po latach ery antyimportowej nie zadawali pytania: czy w 1982 i 1983 roku liczyć nie umieliśmy?

MAGDALENA RUSEK

Brud, bałagan marnotrawstwo



Kolejny rekonesans w rozległym terenie kombinatu i niestety, znowu notes wypełnił się krytycznymi notatkami a fotoreporter miał pełne ręce roboty. Generalnie rzecz biorąc, widać pewne zmiany na lepsze, jakby z porządkami coś drgnęło. Do zrobienia jest jednak wciąż jeszcze dużo.

Oto przy hali Przygotowania Wsadu Stalowni: jeden rzut oka obejmuje obraz, jak na zdjęciu Zaniedbania, obraz marnotrawstwa oburzający. W oknach ślady tylko po szybach, ba! powyrywane są nawet oprawy do szkła. Na trawniku przed halą stos szerniatego drzewa, prawdopodobnie po remoncie. Czy jednak nie można go zużyć na inne sensowne cele, uporządkować? Przy tej samej hali, ale od strony wejścia, drzwi zatarasowane zostały takim oto kłębowiskiem stalowych wiórów i drutów.

A fe! Jak to wygląda?!

(jd)

FOT. ST. GAWLIŃSKI



Dodatkowa produkcja

W czerwcu, mimo że plan miesięczny został wykonany, wyniki produkcyjne huty nie były już tak dobre jak w poprzednich miesiącach. Dokuczyły niedobory kadrowe, dały się we znaki upały. Plan miesięczny został wykonany w 101,4 proc. Dodatkowo wygosparowana wartość produkcji i wykonanych usług wynosi ok. 97 mln złotych. Rezultaty pierwszego półroczia są o wiele lepsze: plan został wykonany w 106,9 proc., a dodatkowa wartość produkcji i usług sięga 3 miliardów złotych.

Gratulujemy całej załodze Kombinatu HiL tych wyników, tym bardziej, że osiągnięte zostały w bardzo trudnych warunkach kadrowych i zaopatrzeniowych. Nie oszczędzały też hutników awarie. Mimo tych przeszkód dodatkowa produkcja jest głównym czynnikiem, który się liczy w reformie! Wyrwie ona także swój wpływ na płace załogi, zależą one bowiem przede wszystkim od dobrej pracy!

Plan produkcji stali został wykonany w czerwcu w 100,2 proc. (dodatkowa pro-

dukcja wyniosła ok. 740 ton). Plan wyrobów walcowanych gotowych został wykonany w 100,4 proc. Nadwyżka jest nie duża, wynosi 1,2 tys. ton tych wyrobów. Zadania w produkcji blachy ocynkowanej zostały wykonane w 103,7 proc. (dodatkowa produkcja — 445 ton), a w produkcji blachy ocynkowanej elektrolitycznie — w 109,3 proc. (dodatkowa produkcja — 648 ton blachy). Plan produkcji profili giętych na zimno został wykonany w 106 proc. (nadwyżka wyniosła 1,1 tys. ton), a plan produkcji blachy transformatorowej i prądnicowej — w 109,1 proc. (nadwyżka 390 ton).

Teraz o minusach. Nie wykonała planu załoga Wielkich Pieców (96,7 proc. zadań). Niedobór wynosi 10,6 tys. ton surówki. Nie powiodło się załodze Walcowni Zimnych Blach, nie wykonała planu (95 proc. zadań), niedobór wyniósł 5,6 tys. ton blachy zimnowalcowanej czarnej. No i kłeska załogi Wydziału Rur Zgrzewanych: nie wykonała planu miesięcznego (98,7 proc. zadań). Jej niedobór wyniósł 516 km rur stalowych. (jd)

W handlu HiL bez zmian

Decyzją prezesa Narodowego Banku Polskiego 1 lipca została zdewaluowana złotówka Podrożały tym samym waluty obce. Od tej chwili 1 dolar amerykański wart jest 95 zł. Zmiana kursu dewizowego (poprzednio kształtował się on w granicach 88 zł za 1 dol.) jak się tłumaczy, jest pociągnięciem proeksportowym; ma poprawić opłacalność produkcji eksportowej, zachęcić do jej podejmowania i rozwijania.

Jakie znaczenie ma dewaluacja dla handlu wyrobami hutniczymi wytwarzanymi przez HiL? Okazuje się, że znikome. Owszem, zatwierdzenie spadku wartości złotego poprawi nieco wskaźnik, mówiący o koszcie pozyskania dewiz. Od ubiegłego roku, gdy eksport kombinatu dawał krajowi 1 dolara za mniej niż 80 zł przy kursie ok. 85, spadły ceny światowe na stalowe produkty co przy jednoczesnym wzroście kosztów produkcji pogorszyło sta-

tystyczne przeliczniki. Teraz będzie lepiej.

Barierą ograniczającą sprzedaż zagranicę nie są jednak kursy walutowe lecz możliwości wytwórcze huty, potrzeby własne polskiej gospodarki, a także konkurencyjność wyrobów HiL i koniunktura cenowa na międzynarodowych rynkach stali; a to akurat nie jest zależne od ceny dolara nad Wisłą.

Kombinat ze swym głównym partnerem i pośrednikiem przy transakcjach zagranicznych, centralą „Staleksport” rozlicza się w złotówkach, wedle bankowych przeliczeń dewizowych. Naszych zatem co nieco wzrosło, ale — zważywszy występujące po drodze obciążenia podatkowe oraz rozmiary eksportu huty (8—9 mld zł do obu obszarów płatniczych łącznie) — w stopniu minimalnym. Nie zmienia się również zasady i wielkość odpisu dewizowego, który nadal będzie wynosił 21 proc. wartości transakcji. (ar)

Wiele zakładów zgromadziło już sporo doświadczeń we wdrażaniu reformy. Jest wiele doświadczeń dobrych, które powinny być koniecznie uogólniane, ale są też takie, które świadczą o słabych punktach w zasadach reformy gospodarczej. Te minusy powinny być jak najszybciej usunięte, gdyż oznacza to po prostu zwolnienie hamulców i zapalenie „zielonego światła” dla wszystkiego tego co zdaje egzamin.

Szczególnie dużo doświadczeń (taka jest bowiem skala działalności gospodarczej) posiada największy zakład przemysłowy PRL — Kombinat Huta im. Lenina. Toteż, gdy doszło do rozmów na centralnym szczeblu zarządzania o opiniach na temat doświadczeń we wdrażaniu reformy do konsultacji została zaproszona nasza huta. Muszą to być, oczywiście, opinie bardzo wyważone i mądre, takie

nym. Hamulców znalazło się dużo więcej, one to jak gorszy krepują swobodę ruchów przedsiębiorstw. Z naszych hutniczych doświadczeń wynika, że najważniejszą sprawą, wprost o decydującym znaczeniu, jest stworzenie takiego systemu, który — w sposób prosty i dla każdego zrozumiały, umożliwi pracownikowi podsumować swoje efekty dziennej pracy, ergo — wyliczyć uzyskany zarobek. System ten, po części, lecz nie bez przeszkód, w hucie realizowany, byłby tym, czego najpilniej reformie potrzeba. Nad takim systemem będzie się w hucie nadal usilnie pracować, a wszystkie nasze doświadczenia zostaną udostępnione innym zakładom.

Wiele mówiono o tzw. prostym akordzie. Dużo uwagi poświęcano sprawie podatków, które zamiast sprzyjać odważnym inicjatywom gospodarczym, po pro-

Modyfikacja zasad reformy gospodarczej

które mogą pomóc w istotnym modyfikowaniu zasad reformy, w odrzucaniu tego co złe, a preferowaniu tego, co w pełni sprawdza się w życiu.

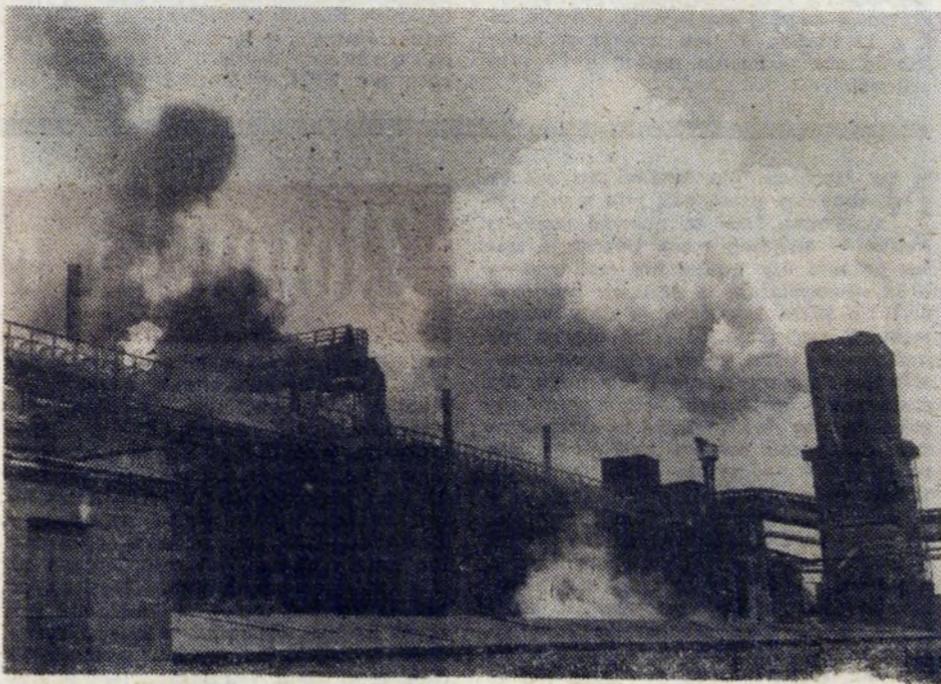
Uczestniczyłem w ub. piątek w „naradzie sztabowej” na ten temat, u dyrektora ekonomicznego Kombinatu HiL dr inż. Stanisława Suchońskiego. Zebrali się najlepsi fachowcy, można powiedzieć znawcy problemów ekonomicznych, zarówno dobrzy teoretycy jak i przede wszystkim praktycy. Wypowiadali się z wielką znajomością przedmiotu, bez ogródek wskazywali co w reformie musi być zmienione, aby jej wdrażanie, a co za tym idzie efektywność funkcjonowania, otrzymało nowy impuls.

Dyskusja była długa, wnikliwa i nie ma co ukrywać — krytyczna. U nas w hucie bowiem, jak w soczewce, z całą ostrością uwidoczniły się braki w funkcjonowaniu reformy. Nie zagrały, tak u nas jak i w innych zakładach, oczekiwane po reformie funkcje motywacyjne dobrej pracy. Fundusz Aktywizacji Zawodowej, którego założenia na początku wyglądały, owszem, może i przekonująco, w praktyce okazał się z biegiem czasu niczym innym jak... dodatkowym podatkiem „frycowym”, który trzeba płacić ze wzrost wynagrodzeń za pracę. FAZ nie zdał egzaminu — mówiono, a tezę tę potwierdzili przedstawiciele 200 przedsiębiorstw z całego kraju, powołani dla wyrażenia swych konsultacyjnych opinii. FAZ nie jest zresztą przykładem jedy-

stu je... zabijają. Wymiar bowiem jest za duży, obciążenie — często nie do udźwignięcia. Rodzi się więc zupełnie niepotrzebnie, wiele pozornych działań, nie dających żadnych konkretnych efektów. Często pod znakiem zapytania staje samodzielność przedsiębiorstw, przestaje zatem funkcjonować jedna z ważnych formuł reformy, to bardzo istotne dla sprawy „s”. Tu i tam znów zaczyna brać górę (tak jest naprawdę) system nakazowo-rozdzielczy. Takich uwag i wniosków, które zostaną dodatkowo przemyślane i ujęte w opracowanie doświadczeń Kombinatu HiL we wdrażaniu reformy, było o wiele więcej. Mam nadzieję, że będą one stanowiły ważki wkład do podejmowanej w skali kraju modyfikacji zasad reformy gospodarczej.

Nie ma co wdawać się w szczegóły, pozostawmy sprawę fachowcom. Najważniejsze stwierdzenie: bardzo dobrze się stało, że zaczęto myśleć i mówić o konieczności zmian — póki nie jest za późno! Otwarcie drogi oddolnym inicjatywom, wysłuchanie opinii przedsiębiorstw z całego kraju, to wszystko może tylko wyjść reformie na zdrowie. Pamiętajmy bowiem, że nie w tej wielkiej ekonomicznej rewolucji jaką jest w istocie reforma, nie jest dane raz na zawsze jako aksjomat. Wszystkie reguły gry mogą być zmieniane, regulowane w stosunku do potrzeb. Z tego trzeba po prostu korzystać!

JERZY DANEK



ZACHĘCAJĄCA OFERTA

Wyjątkowo atrakcyjne warunki oferuje Ośrodek Wczasów i Kolonii Kombinatu, dla osób zdecydowanych na podjęcie pracy w sezonie w Ośrodkach Wypoczynkowych. Otóż, oprócz wynagrodzenia za pracę, każda osoba z personelu podejmująca tę dodatkową pracę w czasie wakacji, może zabrać ze sobą jedno dziecko w wieku szkolnym, za symboliczną wręcz odpłatnością 1000 złotych.

Oczekiwane są oferty ratowników, lekarzy, kucharek, podkuchennych, sprzątających i palaczy c. o.

Na zgłoszenia oczekuje Ośrodek Wczasów i Kolonii bud. „S”, klatka B, tel. 44-46-66 wew. 41-26 i 71-90 w godz. od 7 do 15.

Ruch porozumienia i walki

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

wyniku sygnałów kierowanych do władz przez aktyw osiedlowy. Biorąc pod uwagę zakres poruszonych spraw i ich wagę dla mieszkańców, naczelnik Zaręba stanął przed bardzo trudnym zadaniem. Wywiązał się jednak z niego ku zadowoleniu zebranych, przedstawił bowiem informację szczegółową i bardzo rzetelną. Wypunktował zwłaszcza kilka tematów: budownictwa mieszkaniowego w Nowej Hucie, ochrony środowiska, komunikacji.

W drugiej części mówiono o programie Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego obejmującego 4 lata od 1983 roku do 1987. Ten bardzo ważny dokument ukierunkowywać będzie działalność PRON, a jego realizacja bez wątpienia zadecyduje o powodzeniu całego ruchu, a więc o przyciągnięciu społeczeństwa do jego idei. Czytelników z pewnością zainteresuje jakim zagadnieniom daje się w programie pierwszeństwo.

Oto w telegraficznym skrócie indeks zagadnień jaki bierze na warsztat Rada

Dzielnicy Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Nowej Hucie:

● **BUDOWANIE POROZUMIENIA NA FUNDAMENCIE SUMIENNEJ I UCZCIWEJ PRACY, W OPARCIU O LUDZI WRAZLIWYCH NA SPRAWY KRAJU, DZIELNICY, OSIEDLA.**

● **UDZIAŁ W TWORZENIU KLIMATU WARUNKÓW DO MAKSYMALNEGO WYKORZYSTANIA MOŻLIWOŚCI PRODUKCYJNYCH Z JEDNOZESNĄ TROSKĄ O OCHRONĘ NATURALNEGO ŚRODOWISKA CZŁOWIEKA.**

● **WSPIERANIE DZIAŁAŃ NA RZECZ POPRAWY WARUNKÓW SOCJALNYCH, ZAOPATRZENIA I USŁUG.**

● **SZEROKI WACHLARZ SPRAW DOTYCZĄCYCH MŁODEGO POKOLENIA.**

● **WSPIERANIE ROZWOJU BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO I GOSPODARKI KOMUNALNEJ.**

● **PRZECIWDZIAŁANIE NEGATYWNYM ZJAWISKOM SPOŁECZNYM TAKIM JAK PASOŻYTNICTWO, SPEKULACJA, CHAMSTWO, PIJAŃSTWO,**

KRADZIEŻE I WSZELKA SPOŁECZNA PATOLOGIA.

Już z tego widać, że program został bardzo starannie przygotowany, ujęto w nim właściwie wszystko, co ze społecznego punktu widzenia jest tak ważne, na dziś i na jutro. Wszystko, co przez konkretne działanie, a nie hasła, najlepiej jest w stanie uwierzygodnić ruch porozumienia narodowego, ale i ruch walki ze wszystkimi nieprawidłowościami naszego życia.

W wyniku wyborów ukonstytuowała się Rada Dzielnicy PRON w Nowej Hucie (kandydatury zgłaszała komisja rekomendacyjna, kierując się propozycjami organizacji społeczno-politycznych). Skład Prezydium przedstawia się następująco: ZBIGNIEW SIATKOWSKI — przewodniczący, STANISŁAW SUCHONSKI — zast. przewodniczącego, JAN KUCHARSKI — sekretarz. Członkowie Rady: STANISŁAW ADAMSKI, STANISŁAW BARANIK, ROMUALD BŁASIAK, MIECZYSLAW BRUZDA, ANDRZEJ BRZEZIŃSKI, JÓZEF CIUČKA, KAZIMIERZ CHRZANOWSKI, GRYZELDA KALKA-TOBOŁA, JAN KOSTRZEWA, LESZEK KOZŁOWSKI, LUDWIKA NIEMIEC, RYSZARD NOWAK, ZDZISŁAW PIENIAŻEK, PIOTR PIWOWAR, JÓZEF PORĘBSKI, NATALIA WOZNICA. (jd)

TYDZIEŃ W DZIELNICY



● **NAJWYŻSZĄ OCENĘ** wśród krakowskich oddziałów, otrzymał Oddział Obrony Cywilnej 17-1 z Nowej Huty (os. Złota Jesień blok nr. 14), działający przy PRI Budostal-5. Notę tę wystawili członkowie komisji Komendy Głównej OHP którzy przebywali w Krakowie w ostatnich dniach czerwca. Była to kontrola kompleksowa. Sprawdzono poziom szkolenia ideowo-politycznego (również działalność kulturalno-oświatową, pracę istniejących przy oddziale organizacji), poziom wyszkolenia w zakresie obrony cywilnej oraz wyniki z innych przedmiotów w ramach szkolenia wojskowego (mustrza, strzelanie, pełnienie służby, stan gotowości przed podjęciem działań itd.). Wyniki kontroli omówiono 1 lipca br.

● **WYBORY** do Samorządu Pracowniczego w PRW Budostal-7 zakończone. Powołano Radę Pracowniczą, która ukonstytuuje się w najbliższych dniach.

● **PONAD 1.600** zuchów i harcerzy z Hufca — Nowa Huta będzie brało udział w różnych formach Akcji Letniej '83. Tradycyjnie już największa ilość wycieczek w Gólkowicach k. Starego Sącza (450), w Czerwoncu k. EMU (260) i w Wypławie k. Wejherowa (250). Na wędrowną trasę — piesze, rowerowe i żeglarskie, wyruszy 140 harcerzy. Za granicę wyjadzie 50 harcerzy i harcerzy, którzy obowiązkowo będą w rejonie Lipska. W wyjeździe do NRD weźmie udział najlepsza drużyna Hufca i Chorągwi Krakowskiej w roku 81/82 — 207 Krakowska Drużyna Harcerzy im. M. Konopnickiej, ze szczeblu „Tęczowego”.

● **180 OSÓB** — pracowników Budostalu-5, od lipca do września wycieczka będzie w ośrodkach wczasowych w Krościenku, Rewalu, Czchowie, Wiśle, Miliku, Piwnicznej, a także w innych rejonach Polski, w dzierżawionych kwaterach.

● **MIĘDZYNARODOWY HOTEL STUDENCKI**, tym razem w obiektach Politechniki Krakowskiej w Czyżynach, rozpoczął swoją działalność 1 lipca br. Niestety, nie zdążono na czas z usunięciem wszystkich usterek. Już w trakcie pobytu gości z zagranicy będą one likwidowane. MHS zapewni 550 miejsc dla przyjezdnych, m. in. z NRD i Węgier.

● **30 DZIECI** pracowników nowohuckiej cementowni, wyjadzie w tym roku do Lapanowa, na półkolonie współorganizowane z HiL. Mało ale tyle było chętnych. 10 milusińskich odwiedzi NRD.

Spadek zainteresowania letnim wyciecznikiem, wynika m.in. ze... starzenia się załogi zakładu. Dawniej, gdy cementownicy byli młodszy, mieli więcej dzieci w wieku szkolnym i rocznie na zorganizowane wakacje wyjeżdżało ich ok. setki.

● **306 PORAD** udzieliło w ubiegłym tygodniu pogotowie ratunkowe HiL. Karetki interweniowały w 32 przypadkach. W czasie kanikuly notuje się sporo omleń i zasłabnięć na stanowiskach pracy. Brak umiarkowania w spożyciu owoców, jest natomiast przyczyną zaburzeń żołądkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

KRYNICA — superkomfortowe, kwatery dwupokojowe, ciemna kuchnia, garaż, telefon — zamienię na podobne lub większe w Krakowie. Tel. Krynica 25-26.

Waldemar Klimczuk, zamieszkały w Nowej Hucie, os. Wandy 13/18, zgubił wkładkę zaopatrzenia AG 940168 wydaną przez Wydział Transportu Samochodowego Kombinat Metalurgicznego Huta im. Lenina.

Elżbieta Bernacka, zam. w Krakowie, ul. Warmijska 10/30, zgubiła wkładki zaopatrzeniowe: AG 636085, córki Katarzyny AG 636082 wydane przez Zakład Projektowo-Kosztorysowy Kombinat Metalurgicznego Huta im. Lenina.

Dobry start Federacji

Najważniejsze sprawy ludzkie

Od Zjazdu i wyborów minął już miesiąc. Okres to zamaly na wielkie dokonania zapisał się już jednak w kronikach Federacji Hutniczych Związków Zawodowych bardzo dużą aktywnością. Niezależnie od działalności organizacyjnej, która w pierwszym okresie działania nabiera szczególnego znaczenia, ruszyła już także praca o charakterze merytorycznym. Komisja Rewizyjna dokonuje aktualnie przeglądu wszystkich wniosków zgłoszonych na Zjeździe, a cel jest taki żeby nic nie uronić z bogatej dyskusji zjazdowej. Wnioski będą podzielone na takie, które są w pełni realne i możliwe do załatwienia natychmiast oraz takie, które trzeba negocjować z władzami.

Federacja czyni starania o spotkanie z premierem gen. Wojciechem Jaruzelskim wiele jest bowiem problemów, których załatwienie leży poza możliwościami Ministerstwa. Należy do nich — dla przykładu — sprawa zbiorowego układu pracy dla hutnictwa, nowelizacja zasad „Karty Hutnika” oraz inne.

Ze spraw organizacyjnych zaprzęta uwagę Federacji określenie zasad działania Komitetu Wykonawczego, ustalenie zakresu obowiązków przewodniczącego i wiceprzewodniczących (choć są to funkcje pełnione społecznie zakres obowiązków musi być w miarę precyzyjnie ustalony). Są i inne ważne sprawy, których należy potraktowanie już na początku działalności, zadecyduje o późniejszych efektach pracy.

A co zostało już załatwione? Przywrócono — idąc za głosem wielu hutniczych załóg, możliwość zaopatrywania hutników w węgiel opalowy poprzez macierzyste zakłady pracy. Kombinat HiL także otrzymał taką możliwość. Ustalenie, o którym informuję, obowiązuje już od 1 lipca br. Zasady zakupu węgla — jak poprzednio, przed niefortunna decyzją o scedowaniu sprzedaży węgla dla hutników na zakłady opalowe. Jest bardzo ważna sprawa, pamiętając, że chodzi nie tylko o czynnych zawodowo hutników, ale i o liczną rzeszę emerytów i rencistów. Wiadomo, że wielu z

nich mieszka w starym budownictwie i mieszkania swe opala węglem. Problem nie tak ważny może dla załogi Kombinat, co dla innych zakładów tzw. starego hutnictwa, w którym większość pracowników (i emerytów także) korzysta z mieszkań kwaterekowych tzw. familoków.

W sobotę została wysłana grupa 30 dzieci hutników na wycieczkę do Burgas w Bułgarii. Wyjazd ten doszedł do skutku na zaproszenie CRZZ Bułgarskich Zw. Zawodowych i na ich koszt. Mimo szczupłej ilości miejsc na tej atrakcyjnej kolonii, Federacja postanowiła przekazać 6 miejsc dla braci górników. Z dziećmi hutników wyjechało do Bułgarii 6 dzieci górników pochodzących z rodzin, które dotknęły tragiczne skutki katastrofy w Kopalni „Dymitrow” w Bytomiu. Z Kombinat HiL wyjechała dwójka dzieci.

5 lipca rozpoczął się turnus sanatoryjny dla dzieci hutników w Wieńcu Zdroju koło Włocławka. Na koszt Federacji leczy się tam 124 dzieci posiadających wady układu krążenia.

Wyjeżdżają, jak zwykle, turnusy na leczenie sanatoryjne. Głównie do Szczawnicy i Krynicy. Federacja bardzo usilnie zabiega o środki na remont dwóch obiektów sanatoryjnych w Kolobrzegu („Jantar” i „Hutnik”, przy czym w tym drugim sanatorium chodzi o dokończenie inwestycji).

A jak wyglądają kontakty międzynarodowe bardzo młodej jeszcze Federacji? Zainteresowanie jej działalnością w świecie jest ogromne, a świadczą o tym liczne listy i nadchodzące propozycje współpracy oraz zaproszenia. Federacja, zgodnie z uchwałą Zjazdu przystąpiła do Międzynarodowego Zrzeszenia Pracowników Przemysłu Metalowego z siedzibą w Moskwie. Otrzymała już zaproszenie do złożenia oficjalnej wizyty w Kraju Rad. Zaproszenie nadesłał także Komitet Centralny Zw. Zawodowego Hutników ZSRR oraz Zw. Zawodowego Hutników NRD. Czechosłowacy również zaproponowali spotkanie i nawiązanie współpracy z Federacją. Strona polska uważa, że powinno to nastąpić w Hucie w Trzyniecu. Belgijska Federacja Metalowców zaprosiła delegację Federacji do przyjazdu. Pierwsze spotkanie, według zdania polskich hutników, powinno się odbyć jednak w naszym kraju.

Z tych informacji wynika, że mimo nasilającego się sezonu urlopowego ruch jest duży, praca rozkręca się na dobre.

JERZY DANEK

Wyjeżdżając nad morze

W 24 numerze GNH z dnia 17.VI podałyśmy informację o rezerwowaniu przedziałów w wagonach dla wczasowiczów udających się nad morze. Chodziło o okres pierwszej połowy lipca. Z uwagi na brak jakiegokolwiek gwarancji ze strony DOKP Kraków, że każdy uprawniony do przejazdu wczasowicz uzyska miejsce siedzące (brak było formalnych „miejscówek”) — ta forma rezerwacji nie znalazła uznania w oczach wczasowiczów. Zupełnie słusznie! Cóż to bowiem za rezerwacja bez żadnej gwarancji!

Mimo niechęci wczasowiczów do tego rodzaju „udogodnień”, z braku innych możliwości, będzie huta kontynuować ów mocno niedoskonały tryb rezerwacji. Ośrodek Wczasów i Kolonii HiL rozprowadza następcze „miejscówki” na przejazdy w kierunku Gdańska, Ustki, Kołobrzegu, Szczecina, Olsztyna — na turnusy rozpoczynające się w drugiej połowie lipca i w sierpniu br. Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Ośrodku Wczasów i Kolonii, budynek „s”, pokój nr 19. Telefonicznie pod nr 43-03, 63-14 lub 35-15. (jd)

ZIEMNIANKI DLA EMERYTÓW I RENCISTÓW

Podobnie jak w poprzednich latach również i w br. Kombinat HiL zaopatruje w ziemniaki na zimę emerytów i rencistów b. hutników. Ośrodek Opieki nad Emerytami i Rencistami KM HiL, informuje że bezpłatny przydział ziemniaków — wraz z dostawą do domu przysługuje w ilości: 150 kg jeżeli emeryt-rencista ma na utrzymaniu członków rodziny — 100 kg jeżeli jest osobą samotną.

Uprawnienie to przysługuje pod warunkiem, że średni dochód na członka rodziny nie przekracza kwoty (z wyłączeniem rekompensaty) — 4000 zł w rodzinie kilkuosobowej i 4500 zł w przypadku osoby samotnej — i jedynie osobom zamieszkałym na terenie miasta Krakowa (w obrębie osiedli miejskich).

Ekwiwalent pieniężny za ziemniaki nie przysługuje.

Koszty zakupu ziemniaków i ich dostarczenie pokrywa się z zakładowego funduszu socjalnego.

Osoby które przeszły na spoczynek po 30 czerwca br. proszone są o zgłoszenie się do Ośrodka z następującymi dokumentami: dowód osobisty, decyzja ZUS, odcinek renty. Zgłoszenia przyjmowane będą w terminie od 11 do 25 lipca br. w godzinach od 9.00 do 13.00. W tym samym terminie Ośrodek przyjmuje zapisy na ziemniaki odpłatne, za które przyjmowanie pieniędzy nastąpi w terminie późniejszym — po ogłoszeniu ceny ziemniaków przez Państwową Komisję Cen.

Osiedle Zielone zaniedbane. Plac zabaw dla dzieci nie zapewnia bezpieczeństwa bawiącym się tam milusińskim. Były już przypadki okaleczeń nawet w piaskownicy, wokół której sterczą polamane deski ogrodzeniowe. Huśtawka ma wycięte dwa pręty (trzyma się na dwóch pozostałych), z innych, uchylonych huśtawek pozdejmowane deski siedzeniowe. Na końcach belki wystają ostre śruby.

Na co czekają?

Pełno papierów, śmieci. Do piaskownicy chodzą koty, brudzą psy i w tym wszystkim bawią się dziesiątki dzieci.

Zieleń niegdyś piękna — teraz polamana, zdeptana, żywopłotu nikt nie obcina, częściowo zrobiła to 70-letnia Pani Antonina Składzińska z pomocą jednego z sąsiadów, a reszta czeka...

Niektórzy twierdzą, że plac zabaw wybudowała HiL to niech teraz remontuje. Ale przecież huta ufundowała ten ogródek dla dzieci mieszkańców osiedla Zielonego — oczekiwanie na naprawę urządzeń przez HiL obecnie wygląda tak, jakbyśmy oczekiwali od krawca, który nam uszył ubranie żeby nam wyprął kiedy go zafrudujemy.

A tymczasem zdrowie i bezpieczeństwo dzieci powinno w pierwszej kolejności interesować rodziców i opiekunów — oczywiście instytucje odpowiedzialne za porządek na osiedlu również. (kg)

SPOKOJNY GAWEŁ

Do Rejonowej Przychodni Zdrowia Zakładu Koksochemicznego, wybrałem się drogą chorożę. Wyjadłem z tramwaju przy bramie nr 6 i udałem się w kierunku ZK. Po 15 minutach marszu, byłem już na miejscu. Nie był to jednak przyjemny spacer. Krajobraz księżycowy, kurz, jego gruba warstwa zalega wszędzie. Gdy przejeżdża samochód, bądź zawieje wiatr, jego tumany podnoszą się do góry. Z upływem drogi ból głowy narasta. Zewsząd dolatują zapachy, cała ich gama, w zależności od kierunku wiatru. I dymy, różne kolory mieszają się i tworzą zastłonę dla promieni słonecznych. Pomyślałem, że w takich warunkach pracować nie sposób, a jednak trzeba. Ktoś tę robotę wykonywać musi.

Dotarłem wreszcie do budynku przychodni. Jednopiętrowy obiekt, tuż przy drodze dojazdowej do bazy specjalistycznego przedsiębiorstwa remontowego KOKSOREM, naprzeciw magazynu farb i lakierów, nie prezentuje się zbyt okazale. Może takie odnosi się wrażenie w związku z jego otoczeniem. Z jednej strony, tuż pod oknami tory kolejowe, z drugiej droga. Obok nie ma nawet skrawka zieleni. Tu po prostu nic nie rośnie.

Wchodząc do środka i następuje zupełna zmiana, jakby inny świat. Szare, przynębiające otoczenie budynku kontrastuje z odnowionymi (tuż po malowaniu), ścianami wnętrza przychodni. Dochodzi południe, w poczekalniach i na korytarzach zupełna pustka. Ani jednego pacjenta, tylko od czasu do czasu przemknie ktoś z personelu medycznego.

— Dzisiaj jest wyjątkowo spokojnie — informuje mnie kierownik przychodni dr Barbara Krawczyk. — Możemy zatem, nikomu nie przeszkadzając, obejrzeć wszystkie pomieszczenia, gabinety.

Rejonowa Przychodnia Zdrowia w Zakładzie Koksochemicznym, należy do jednej z największych w kombinacie. Zatrudnia czterech lekarzy, dwóch stomatologów, posiada własny gabinet zabiegowy i laboratorium. Pomieszczenia w miarę duże — można by powiedzieć, że warunki pracy są tu przyzwoite. Jednak...

— Proszę zobaczyć jeszcze te dwa

pomieszczenia, pokój socjalny oraz gabinet lekarski. Odchodzące tynki nie sprawiają najlepszego wrażenia. Mokre ściany, zacieki na niedawno malowanych ścianach.

— Zalewają nas tak często i trudno się dziwić. Nad przychodnią lekarską na pierwszym piętrze znajdują się szatnie i umywalnie robotników.

— Idziemy na górę. Stan szatni i umywalni dla pracowników jest opłakany. Urządzenia sanitarne widać, że wysłużyły już kilka dobrych lat. Przecieki, kałuże wody, popękana posadzka. Widać, że dawno nie było tutaj generalnych porządków, remontu. Ząb czasu naruszył poważnie armaturę, złącza rur.

Budynek ten jest własnością KOKSOREM-u, część jego została kilkanaście lat temu adoptowana na przychodnię zdrowia. Nie był to jednak najszczęśliwszy pomysł. Być może, należało podzielić budynek w pionie zamianami w poziomie. A tak... kłania się Paweł i Gaweł. Tyle tylko, że Gaweł jest w tym wypadku spokojny i stara się nie wadzić nikomu.

Dość zwiedzania, czas na rozmowę o problemach pracujących tu ludzi. Jednak o swobodnej pogawędce nie ma mowy. Co chwilę pod oknami przejeżdża ciężki samochód, huk, drgania, kurz. Tak jest co chwilę. Trudno tu rozmawiać, nie mówiąc o pracy. A przecież pracy w przychodni nie brakuje. Ma ona pod opieką około 3500 pacjentów z wydziału, który należy do najbardziej uciążliwych. Udziela się tu rocznie około 20 tys. porad, wykonuje ponad 4 tys. analiz laboratoryjnych, blisko 1000 badań EKG. Lecz nie natłok obowiązków lekarskich martwi personel przychodni. Kłopoty sprawia przemysł, jego technologia, która wywiera istotny wpływ na ludzkie zdrowie.

Na koksowni brakuje ludzi do pracy, na koksowni można zarobić, toteż ci co tam już pracują, zabiegają o dodatkową robotę. Podczas mojego, krótkiego pobytu w przychodni zdrowia, byłem świadkiem następującego zdarzenia. Przyszedł pacjent, lat 50, były pracownik koksowni, który z uwagi na dolegliwości przewodu pokarmowego miał zabieg reseksji żołądka i przebywał na rencie. W ostatnim jednak czasie, na jego wydziale znacznie podnio-

śły się uposażenia. Koledzy zarabiają za swoją ciężką pracę dużo, jemu z renty wyżyć ciężko, chce zatem ponownie podjąć pracę. Lekarze mają dylemat, z jednej strony człowiek chce pracować, z drugiej stan zdrowia mu na to nie pozwala, co zrobić? Tym bardziej, że pracuje się tu na zmiany w systemie czterobrygadowym, który jest sprzeczny z rytmem biologicznym człowieka. Ale co robić. Przypadków podobnych jest wiele. Godziny nadliczbowe, dodatkowe dniówki za korzystne wynagrodzenie są propozycjami intratnymi. Zapomina się jednak zbyt często, że w pracy o tak dużej uciążliwości tak intensywna wcześniej czy później pociąga negatywne skutki. Stąd m.in. taka ilość rent, wcześniejszych emerytur.

Są jednak warunki, by wpływ negatywnych czynników ograniczyć, okresowo oczyszczać organizm z nagromadzonych w nim szkodliwych elementów. Jednak potrzebna jest, co nie wszyscy pracujący chcą zrozumieć, okresowa zmiana środowiska, wyjazd raz w roku na miesięczne wczasy sanatoryjne, gdzie zabiegi lecznicze, wody mineralne potrafią z człowieka „wypłukać” nagromadzone zanieczyszczenia. Określono w ZK stanowiska pracy o dużej uciążliwości i pracującym tam robotnikom przyznano dodatkowe dni urlopu od 6—12 dni. Ważne jest jednak, by okres ten, niezbędny dla regeneracji sił, był wykorzystany faktycznie na wypoczynek.

Kolejny problem. Od 1977 działa na terenie HiL ośrodek rehabilitacji za-

wodowej. Dysponuje on ok. 350 stanowiskami pracy. W jego założeniu leżało przedłużenie wieku produkcyjnego tym, którzy na poprzednich stanowiskach już pracowali nie mogą z uwagi na ich uciążliwość. Okres rehabilitacji trwa dwa lata i w tym czasie pracownik ma możliwość wyuczenia nowego zawodu. W myśl zarządzenia w okresie dwuletniej rehabilitacji, pracownik zachowuje dotychczasowe zarobki, nie może jednak wansować. I o to rozbiła się cała idea. W okresie od 1980 roku do teraz stawki płacowe poszły znacznie w górę i obecnie trudno znaleźć chętnego. Wynikają z tego nawet awantury w przychodniach. Co zrobić z pracownikiem, który ze względu na stan zdrowia, winien przejść do lżejszej pracy, gdy on sam na takie rozwiązanie nie wyraża zgody? Słuszną zatem idea, po kilku latach wywraca się o przepis, paragraf. Do tej pory jedynie 215 pracowników HiL skorzystało z rehabilitacji zawodowej.

Opuszczam przychodnię zdrowia Zakładu Koksochemicznego w nienajlepszym nastroju. Problemów do rozwiązania jest więcej niż przypuszczałem. Trudny wydział, nazbyt duża ilość pracujących kobiet (blisko 10 procent), z drugiej strony pogoń za pieniędzmi w tych trudnych czasach, zmusza ludzi do podejmowania dodatkowego trudu. A co na to zdrowie? Radykalnego wyjścia z sytuacji na razie nie ma. Nastąpi dopiero, gdy zmodernizuje się zakład, zmieni technologię. A na to przyjdzie zapewne jeszcze długo poczekać.

JERZY NAGAWIECKI



Upiłam się goryczą

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

W tym najtrudniejszym okresie zmieniałam pracę, weszłam do nowego zespołu, wstąpiłam w społeczność wielkiej fabryki, pierwszego zakładu przemysłowego w moim życiu. Praca absorbowowała mnie, ciekawiła, chociaż często wyśmiewano nasze badania i pomiary, że to niby „nic nie dają”.

Jednak robiło się — dla ludzi, dla tych, którzy sarkali na uciążliwość pracy, na chore gardła, na hałaśliwe maszyny. Wyklócało się z szefami oddziałów, ze służbami pomocniczymi i z... samymi ludźmi. Wielokrotnie pracownicy produkcyjni mieli dobrą zabawę słysząc jak mistrz goniący plan wykrzykiwał nad głową tej „w białym fartuchu” i machał w gniewnym uniesieniu atestami laboratoryjnymi. Robotnicy nie pytali o co chodzi.

Przepracowałam, idąc „górną i dolną” w swojej toksykologii ładnych parę lat od 1976 do teraz, z przerwą, w której upiłam się goryczą. Nie wiem, czy polubiły mnie koleżanki, ale na równi prawie brałam udział w naszym życiu towarzyskim, poznałam ich rodziny, pomagaliśmy sobie wzajemnie, w zasadzie unikając starć.

Zaprzyjaźniłam się na dobre i złe z jedną o tyle starszą ode mnie, że obie nasłuchaliśmy się uwag co niemiara z racji „nieodpowiedniego doboru”. Nigdy problem wieku nie stanowił dla mnie granicy w doborze kolegów, przyjaciół. Nie pamiętam, który rocznik ma wpisany w dowód osobisty moja przyjaciółka. Mam koleżanki, które — odkąd je znam — są babciami, mam młodsze, dopiero co opierzone maturzystki, nie widzę w tym żadnych sprzeczności.

Przyjaciółka lubiła działać, lubiła działać w sprawach ludzi chorych, pokrzywdzonych przez los, pozostających w cieniu „tych silnych”, tych „co mogą”. Występowała w obronie rencistów, dojeżdżających, ziębnych w magazynach, traktowanych gorzej niż inni. Zwróciła na nią uwagę moja organizacja związkowa, ta „stara, branzowa”. Organizowano — jak na dużą fabrykę przystało — oddziałowe rady, potrzebni byli przewodniczący, sekretarze. Wystąpił na jej kandydaturę, została wybrana większością głosów do jednej z trzech rad.

Należałam i ja do związku zawodowego, ale byłam członkiem biernym, takim, który nie zawiera

organizacji głowy swoimi problemami. Składki płaciłam, a jedyną prośbą do władz związkowych była rozpacziwa prośba o przyjęcie dziecka do zakładowego przedszkola. Skończyło się na tym, że córka zabrała moja matka do mojego rodzinnego miasta. Byłam młoda, nieznała, „przypadek ogólny”. Tak więc Rada Zakładowa była dla mnie bezużytecznym tworem, funkcjonującym przy żywym organizmie zakładu, coś co ozdabiała uroczystości i zajmowało lokal.

Dziwiłam się mej przyjaciółce i bardzo subiektywnie, często złośliwie oceniałam jej „zapędy” do władz związkowych. Byłam zdania, że tyle samo może zdziałać bez zajmowania etatu i cokolwiek wywalczy, będzie to jej ogromną zasługą, podczas, gdy na etacie będzie to już tylko obowiązek. Wiedziałam — od lat idąca samotnie przez życie — że ludzie pamiętają najczęściej o sprawach niezalatwionych. Poza tym nie wyobrażałam sobie dnia pracy w laboratorium bez Niej. Sama Jej obecność była dla mnie otuchą. Nie chciałam, aby poszła na inne stanowisko. W dniu, w którym opowiadała w naszym gronie o uroczystym przekazaniu etatu związkowego, przestałam z nią rozmawiać. Widowałyśmy się — rzecz jasna — ale tkwił we mnie żal o zdradę wobec mnie, o podstępne opuszczenie.

Nadszedł dzień 8 marca 1980 r., kolejne „święto żebra adamowego” (powtarzam za Keńnem). Odziałam się w czarną, wizytową suknię. Słyszy się z przyjaciółką do biura kierownictwa mojego działu, kiedy zatrzymał nas ówczesny przewodniczący Rady Zakładowej. Złożył życzenia wraz z pocałunkiem naszych dłoni, komplement w kilku słowach. Następnego dnia wstąpił do naszej pracowni i umówił się ze mną na rozmowę. Nie domyślałam się tematu pogawędki. Gdy spytał nazajutrz, czy zgodzę się kandydować na wakujące stanowisko skarbnika związkowego, powiedziałam — nie. Włosy (i tak zawsze zbuntowane) stanęły mi dęba. Ja — z zamilowania, i przekonania humanista, chemik z wykształcenia — nie, nie, nie! Poza tym nie odpowiadał mi etat „papierowa tarcza” w najwyższych władzach organizacji związkowej. Zaczęłam dopytywać się, dlaczego na mnie właśnie zwrócono uwagę. Zasięgnięta o mnie tu i tam opinia rokowała nadzieje. Tu ukłony w stronę mojej pedantycz-

ności, pamięci, dokładnego prowadzenia dokumentacji i zdyscyplinowania. A jeszcze do tego moja przyjaciółka mówi wszem i wobec, że mam wyjątkowo serdeczne podejście do ludzi.

No i tak się zaczęło. Stawiałam opór, przyjaciółka nie nalegała, ale w oczach Jej czytałam jak w książce. Zbliżały się wybory, zostałam kandydatką, przeszłam do prezydium i — porzuciłam chemię. Zrzędzeniem losu byłam w zarządzie zakładowych związków zawodowych. Nie dostałam pieniędzy, mebli, przedszkola ani żłobka.

Dość szybko nauczyłam się zasad gospodarki pieniężnej. Miałam dobrą i cierpliwą nauczycielkę w osobie ustępującej skarbniczki oraz oparcie w księgową, która kontrolując mnie, jednocześnie pomagała i z wyzynną swą doskonałą wiedzą i praktyki chyba często oburzona w duchu na mnie — ignorantkę. Czasami bywałam podobno twardsza niż księgowa, szczególnie gdy szło o wydatki na cele organizacyjne. Nie zajmowałam się tylko pieniędzmi. Musiałam, jako członek prezydium i plenum, głosować w sprawach kadrowych, socjalnych, budownictwa, młodzieży, emerytów i rencistów, służby zdrowia, organizacji wypoczynku, produkcji. Byłam protokolancką, uczestniczką różnych komisji. Dawałam sobie radę. Pamiętam przerażenie przed kontrolą w kasie PKO, gdy podawałam drżącą ręką pierwszy samodzielnie wypisany czek. Z pewnością wyglądałam wtedy na defraudantkę. Po kilku kontrolach mojej pracy wyrażono zadowolenie i nadzieję, że wyjdę „na ludzi”. Poczulałam się lepiej.

Były i wpadki — brak pieczątki na czeku. Deszcz leje, do fabryki kawał drogi, a tam ludzie czekają na wypłaty zasiłków. Wstyd. „Bieg po zdrowie”, przemoczone sandały ziębną stopy, a policzki płoną. Było przerażenie i obłęd w oczach, gdy po zrobieciu kasy i sporządzeniu codziennego protokołu okazało się, że brakuje 1000 zł. Wyrzucam z siebie gniew i słowa bez związku. Wyszarpuję z własnego portfela banknot. Mam tylko swoją niewysoką pensję i alimenty — to wszystko na cały miesiąc, ale kasa musi się zgadzać! Jestem na zwolnieniu, gdy przyjaciółka przynosi mi ten tysiąc złotych.

Do Zarządu przyjechała dobrowolnie, będąc na emeryturze poprzednia skarbniczka, spokojnie przejrzała dokumentację, znalazła błąd, przedstawiła dowód pomyłki pozostałym członkom. Pieniądze wróciły do mnie. Była nerwowa pogoń za ludźmi, którzy naszą wspólną deozdję otrzymali pieniądze na imprezy a nie dostarczyli rachunków.

JADWIGA KULCZYK

CIĄG DALSZY ZA TYDZIEŃ

Na fuchę do huty

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ZAKŁAD MATERIAŁÓW OGNIOWALYCH, mgr STANISŁAW NOWAK:

Zainteresowanie umysłowych dodatkową pracą fizyczną jest, mimo swobodnego wynagrodzenia, prawie żadne. Trzeba od razu wyjaśnić, że w ZO akcja doraźnego zatrudniania pracowników płatnych miesięcznie w charakterze robotników nie jest nowością. Pozwolenie na tego rodzaju formę latania braków kadrowych mamy już od dawna. Prowadziliśmy specjalne rozmowy, zachęcali, przekonywali — bezskutecznie.

Zakład najpilniej wygląda amatorów na podjęcie pracy przy rozładunku, formowaniu i tzw. ustawce. Jest to ciężka harówka. Wystarczy rzec, że na niektórych stanowiskach człowiek w ciągu zmiany musi przerzucić kilkadziesiąt ton ładunku. Ręcznie i do tego w niewygodnej, wymuszonej pozycji. Ludzom niezahartowanym trudno byłoby takiej robotce poddać i nie dźw, że się do niej nie garną. Nawet za nieźle pieniądze.

Próbowałem zatrudnić urzędników jako operatorów ciągu usadu. Zgłosiło się parę osób, ale szybko dały sobie spokój. Podobnym fiaskiem zakończyły się rozmowy, aby ci którzy posiadają odpowiednie kwalifikacje podjęli pracę np. elektryka.

ZAKŁAD KOKSOWNICZY, mgr SŁAWOMIR LIPSKI:

Owszem, do dodatkowej pracy w dni wolne ludzie przychodzą, ale ci, ... którzy są tu zatrudnieni na co dzień. Po prostu robotnicy z pierwszej linii produkcji. Pracownicy administracyjni nie wykazują zbyt wielu chęci. Próbowaliśmy też zaoferować, ale prędko zrezygnowałem. Być może przyczyną miernego zainteresowania jest fakt, że nasi urzędnicy to przeważnie ludzie starsi, z wieloletnim stażem w HiL; a przecież oprócz zapasu do nadprogramowej roboty niezbędna jest przychylna opinia lekarza.

Potrzeba nam ludzi na najcięższe stanowiska. Za dniówkę przy obsłudze pieców koksowniczych można dostać 1500—1600 zł. Na opłatanie lekkich, choć fizycznych, a przy tym korzystnych finansowo dla wykonawców prac nas nie stać. Gdzie zresztą w ZK takie zajęcia wynaleźć?

ZAKŁAD MECHANICZNY, mgr inż. ELIGIUSZ ZIEBACZ:

Nie, spośród umysłowych nikt jeszcze z takiej formy wzbogacenia pensji u nas nie korzystał. Jest grupa osób z zespołu planowania produkcji, mających stosowne kwalifikacje (część pracowała niedawno w warsztacie), którzy mogliby zasilić oddział montażu wydziału mechanicznego. Rozmowy na ten temat trwają.

Właśnie niedostatek fachowego przygotowania jest najpoważniejszą przeszkodą. Na warsztat przecież nie można upuścić kogoś, kto nie ma pojęcia o robocie. A prostych zajęć w zakładzie brakuje, chyba że przy transporcie w oczyszczalni odlewów, ale tutaj też wymagane są przynajmniej uprawienia hakowego. Ponadto odstrasza spore zagrożenie wypadkowe. Co tu zresztą gadać o służbach pomocniczych skoro mamy ogromne luki w podstawowych brygadach produkcyjnych. Jeżeli nie zejdzie z maszyny część, nie będzie odlewów, zbędni się staną również pomocnicy.

ZAKŁAD WALCOWNICZY, mgr inż. RYSZARD DULIŃSKI:

Co tu kryć, zainteresowanie jest zerowe. Kiedy ktoś 20 lat pracuje w biurze obawia się wysiłku fizycznego. Ludzie mówią: Pójdę na prostownice, wytrzymam kondycyjnie najwyżej 4 godziny. Po co się ośmieszają?

Istnieje bariera psychologiczna, której nie przełamają największe pieniądze. Poza tym urzędnikom brak kwalifikacji na robotnicze stanowiska, kobiety są nadto obciążone obowiązkami domowymi.

Podpisując umowę — zlecenie można u nas zarobić 1000—1200 zł dziennie. Niby немало, ale ktoś pojedzie do teściowej na wieś, przy okazji pomoże sąsiadom w zbiorze porzeczek, za 10 godzin dostanie 2 tysiące i jeszcze obiad na dokładkę.

ZAKŁAD STALOWNICZY, inż. JERZY KLEWAR:

Przygotowaliśmy i przekazaliśmy do publicznej wiadomości wykaz prac i stanowisk, na których mamy vacaty, możliwe do obsadzenia przez pracowników umysłowych. Jeżeli chodzi o personel biurowy to jego członkowie znaleźli zajęcia w ramach zetesempowskiego FASMu (np. przy myciu okien) lub zawarłiśmy z nimi przewidziane okólnikiem umowy. Z górą 30 osób, spośród 90 zatrudnionych w administracji, sprząta pomieszczenia biurowe. Robią to przed lub po normalnej dniówce. Wynagrodzenie wynosi 500 zł

miesięcznie od pokoju. Ludzie biorą po dwa, trzy...

Bardzo potrzebujemy pracowników do porządkowania hali rozlewniczej. Niestety, chętnych nie widać.

Prace bardziej kwalifikowane? Niektórzy mistrzowie z H-2 próbują swych sił jako murarze. Inni pomagają czasem przy remontach. To wszystko.

ZAKŁAD WALCOWNIE GORACE SLABOW I BLACH, mgr JANUSZ CZEPczyk:

Notujemy przypadki podejmowania nadprogramowej pracy przez tzw. umysłowych, ale bardzo nieliczne. Myślę o mistrzach uzupełniających obsadę robotnicze. Z innych pracowników płatnych miesięcznie ZG ani z zewnątrz nie zaoferował swych usług nikt. Przyczyniła się do tego zapewne specyfika naszych wydziałów. Ciągi walcownicze i piece wymagają znajomości na rzeczy obsługi. Tamte stanowiska również przepisy BHP.

Jedyną szansę widzę na wykańczalni ZG/G-2, przy sortowaniu blach, ale to z kolei nietatowy kawałek chleba, choć w sobotnie popołudnie można zarobić i 1600 zł. W inne dni 1000—1300.

W podobnym duchu wypowiedział się inż. JÓZEF CIEPIELA z Zakładu Walcowanie Zimne Blach. Tam również zainteresowanie dorobieniem do pensji pracą fizyczną jest wśród umysłowych niemal żadne.

Okólnik DL zapowiada także utworzenie w Zespole Osobowym punktu informacyjnego, którego zadaniem będzie m. in. rejestrowanie ofert.

Mówi szef kadrowej informacji p. STANISŁAW ROŻAŃSKI.

— Pięć zakładów: ZT, ZG, ZH, ZO i ZK nadesłało oferty precyzujące wakuujące stanowiska i rodzaj pracy. Początkowo w ciągu tygodnia pytało się o nie 40—50 osób. Teraz 5—6. Umysłowi też się zgłaszali, ale tylko do końca maja. Może na spadek zainteresowania wpłynął sezon urlopowy? Do pracy skierowaliśmy ogółem 7 osób, ale byli to wyłącznie robotnicy.

Analiza rezultatów zaprezentowanej powyżej sondy prowadzi do zastanawiających wniosków. To prawda, że 8 godzin codziennej podstawowej pracy powinno zapewnić godziwy żywot. Tak rozumując łatwo podważyć sens szukania dodatkowych źródeł zarobku, ale czasy są takie, że jeżeli chcesz podnieść poziom materialny swej egzystencji, mocniej związać koniec z końcem, uzyskać miłe poczucie pewnego luzu finansowego, musisz zrezygnować z prawa do pięciodniowego, pomnożonego przez 8 godzin, tygodnia pracy.

W HiL powstała okazja do legalnego dorobienia do pensji. Konkretna praca, konkretne, szybkoopłatne pieniądze. Dlaczego tak niewielu „umysłowych” zlakomilo się na nie?

W czasach feudalnych o pozycji człowieka decydowało urodzenie, później majątek, w polskiej teraźniejszości jakże często rangę określa stanowisko w administracyjnej hierarchii. Gdy ktoś wespnie się na jakiś tam szczebel urzędniczej drabinki za uwalczające mu uważa podjęcie tzw. gorszej pracy. Co? Ja, kierownik będę w swoim biurze myć okna? Przecież stracę autorytet u podwładnych.

Tak, jeżeli te okna umyjesz niedbale. Jak ognia boimy się zajęć, które (poza) szkodzą otaczającemu nas niębowskiemu. Lepiej ścisnąć chudy portfel i cierpieć zacisnawszy zęby bądź narzekać na niesprawiedliwość dziejów.

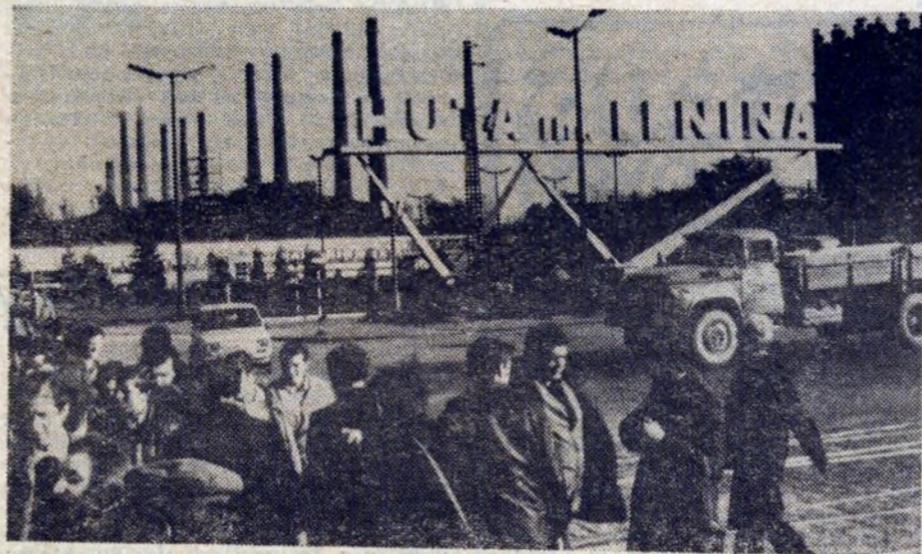
Drugi czynnik zniechęcający wiąże się z wartością złotówki. Ludzie myślą tak: cóż z tego, że za wolną sobotę zarobię i 1500 zł. Aby uskladać na telewizor „Jowisz” muszę harować 80 dodatkowych dni. Odbornika i tak nie kupię, bo teraz się nie kupuje, ale kombinuje, a gdyby nawet to do chwili gdy zdobęde potrzebną sumę, telewizory znowu podrożeją...

Gdy sklepy pustawę, umowne ceny wysokie, ludzie bardziej od pracy cenią wolny czas.

Wreszcie ostatnia sprawa. Konkurencyjność ofert zarobkowych. Ludzie pójdą na fuchę do huty, ale ta fucha musi być bardziej opłacalna od innych. 1200—1600 zł za dodatkową dniówkę w HiL to dużo, może nawet bardzo, zważywszy normalne zarobki hutników, ale rzemieślnik, ogrodnik, tapeciarnik — zaplaca jeszcze więcej.

Zdaje sobie sprawę, że przedstawiony wyżej problem i wiążące się z nim sprawy są mocno dyskusyjne. Zachęcam zatem do szerszej wymiany poglądów na poruszony dziś temat.

ADAM RYMONT



Wielki przemysł i... małe rolnictwo

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

1983—85 przyjęto zasadę, by w miarę posiadanych środków, zabezpieczyć realizację podstawowych celów i potrzeb mieszkańców dzielnicy, a przede wszystkim: ● utrzymać rozwój gospodarki rolnej, ● poprawić warunki mieszkaniowe poprzez rozwijanie wszelkich form budownictwa mieszkaniowego, ● uzupełnić osiedlowe infrastruktury budownictwa komunalnego i socjalno-usługowego, ● uporządkować realizację zadań ochrony środowiska, ● zapewnić harmonijny rozwój dzielnicy i poprawę standardu życia jej mieszkańców.

Zrealizowanie tych zamierzeń nie będzie zapewne sprawą łatwą. Każdy z punktów wymaga konsekwentnych działań i nie uniknie się trudności.

ZANIECZYSZCZONE ŚRODOWISKO

Nowa Huta kojarzy się najczęściej z wielkim przemysłem. Jej wizytówką są dymiące kominu Kombinat Metalurgicznego. Jednak należy pamiętać, że 45 proc. obszaru dzielnicy stanowią tereny rolne. Przemysł wpływa na rolnictwo w sposób wyraźny. Jego szkodliwe działanie odbija się na rozwoju produkcji rolnej.

Rolnictwo stara się bronić przed skutkami zanieczyszczenia środowiska. W związku z tym, że na kompleksową modernizację HiL przyjdzie nam jeszcze poczekać, należy podjąć działania ograniczające wpływ emisji szkodliwych zanieczyszczeń, głównie poprzez odsunięcie produkcji rolnej jak najdalej od kombinatu. W tym celu stworzy się strefę ochronną wokół HiL, bowiem ilość w glebie metali ciężkich, siarki, fluoru w najbliższym sąsiedztwie do kombinatu, jest zbyt duża. Utworzenie tej strefy wiąże się z wykupem gruntów i przesiedleniem wielu osób do bloków, bądź wyznaczeniem nowych działek i pól.

Poza strefą ochronną produkcja rolna winna rozwijać się dynamicznie. Tendencje intensyfikacyjne są tu widoczne. Jednak w związku z trudnościami z zakupem wysokowartościowych pasz, produkcja zwierzęca będzie musiała oprzeć się przede wszystkim na własnych zasobach. Wymaga to zmiany struktury zasiewów, maksymalnego wykorzystania poplonów ścierniskowych itp.

Ważnym kierunkiem produkcji rolnej na obszarach podmiejskich jest warzywnictwo. Organizuje się je głównie na terenach najbardziej oddalonych od kombinatu. Należy także powiększyć zasiewy pod folią.

Czyste powietrze niezbędne jest również ludziom mieszkającym na obszarze Nowej Huty. By tu nastąpiła poprawa, należy pilnie przedsięwziąć budowę odpylarni sortowni Spiekalni nr 2 HiL, modernizację elektrofiltrów kotłowni 5—7 Siłowni HiL, instalację elektrofiltrów na kotłach 3, 4 i 6 w Elektrociepłowni Łęg, modernizację odpylania pieców obrotowych w Cementowni Nowa Huta i jak najszybciej zakończyć pracę na budowie końcowej oczyszczalni ścieków w HiL.

ZAGĘSZCZANIE

Terenów pod budowę nowych bloków w nowohuckiej dzielnicy jest coraz mniej. A potrzeby mieszkaniowe wrażliwie, choć nie przewiduje się w naj-

bliższych latach wzrostu liczebności mieszkańców Nowej Huty (poza przyrostem naturalnym), to jednak kolejka oczekujących na własne M jest wciąż długa. Gdzie zatem staną nowe domy? Przede wszystkim na osiedlach już istniejących. Będzie się je dogęszczać i w ten sposób uzyska ok. 1.500 mieszkań. Ponadto cofnięto decyzję zabraniającą budowy na niektórych terenach. Zostaną stworzone warunki na budowę dalszych 1.260 mieszkań. W najstarszej części dzielnicy, w rejonie placu Centralnego prowadzone będą nadbudowy. Opracowana koncepcja urbanistyczno-architektoniczna przewiduje uzyskanie ok. 2.200 lokali mieszkalnych. Kolejnym zabiegiem zmierzającym do powiększenia bazy lokalowej stanie się adaptowanie strychów, pralni i suszarni na potrzeby mieszkaniowe. Do tej pory uzyskano już 53 lokale a dalszych 190 uzyska się w latach 1983—84. Przewiduje się także intensyfikację budownictwa jednorodzinnego.

SZPITAL POTRZEBNY OD ZARAZ

Braki mieszkaniowe, kilkunastoletni okres oczekiwania na własne M powodują, że główny nacisk kładzie się w budownictwie na tworzenie substancji mieszkaniowej, zapominając o innych potrzebach mieszkańców w owoch osiedli. Po szybko mijającej euforii z otrzymanego mieszkania okazuje się, że nie ma gdzie zrobić zakupów, brak w pobliżu żłobka, szkoły. I właśnie w najbliższym czasie, uzupełnienie infrastruktury komunalnej i socjalno-usługowej na nowo zbudowanych osiedlach będzie realizowane. Dotyczy to głównie zespołu osiedli na lotnisku oraz w Mistrzejowicach. Planuje się tam oddanie wielofunkcyjnych pawilonów handlowo-usługowych.

Nie mniej pilne potrzeby notuje się w służbie zdrowia. Brak jest lekarzy, średniego i pomocniczego personelu medycznego. W najbliższym czasie, w związku z uruchomieniem nowej przychodni w os. II Pułku Lotniczego oraz w osiedlu Piastów, planuje się wprowadzenie nowej rejonizacji. Zostaną stworzone 72 obwody liczące po ok. 3.500 mieszkańców każdy. Pozwoli to na poprawę warunków pracy niektórych przychodni. Jednak najpilniejsze potrzeby, to głównie budowa pawilonu ginekologicznego w Szpitalu im. Żeromskiego oraz rychłe ukończenie budowy szpitala „B” w Bieńczykach.

Problemów poruszonych na XXX sesji Dzielnicowej Rady Narodowej było znacznie więcej. Warto może jeszcze podkreślić, że bilans dochodów i wydatków na lata 1983—85 charakteryzuje się założeniem znacznych rygorów oszczędnościowych we wszystkich działach oraz wysokim wzrostem udziału dochodów własnych w ogólnej sumie dochodów. Program oszczędnościowy, zgodnie z zaleceniem najwyższych władz, musi być realizowany. W związku z tym wszelki wzrost produkcji musi zostać zrealizowany jedynie poprzez zwiększenie wydajności pracy. W przemyśle zatem nie planuje się wzrostu zatrudnienia. Nastąpi on natomiast w usługach, lecznictwie i szkolnictwie. Tu braki są nazbyt odczuwalne, a zaniedbania biją wprost w społeczeństwo. Toteż należy je jak najpilniej zlikwidować.

JERZY NAGAWIECKI

GŁOS MŁODYCH

...a przede mną leży informacja o letnich propozycjach organizacji młodzieżowych. Wprawdzie propozycji tych jest niewiele, lecz niektóre, zwłaszcza te, połączone z zagranicznymi wyjazdami wydają się ciekawymi.

Akcja „Lato” rozpoczęła się już w maju i potrwa do końca września, niektóre zaś formy wypoczynku, niektóre wycieczki będą jeszcze prowadzone w późniejszych terminach.

Rok rocznie organizowaną akcją rozpoczął dwutygodniowy obóz dla młodych małżeństw. W maju w ośrodku wczasowym huty, w Bartkowej, nad Jeziorem Roznowskim odpoczywało kilkadziesiąt par związanych sakramentalnym — tak. Także w tym miesiącu młodzi hutnicy wyjechali na kilkudniowe wycieczki, na Węgry i do Czechosłowacji. Budapeszt odwiedziło (także ogółem sklepy) dwudziestu uczestników — szczęśliwców, a Karlowe Vary podziwiała czterdziestu dwie osoby. Natomiast w czerwcu w ramach wymiany z zaprzyjaźnioną organizacją ZSMP, działającą w Gorzowskich Zakładach „Chemitex — Stilon”, członkowie hutniczej organizacji młodzieżowej przebywali w Międzyzdrojach. Główną

atrakcją było oczywiście morze (dla czego do tej pory HiL nie posiada własnego domu wczasowego nad Bałtykiem?) a także... wyżywienie (fatalne — faszerowali nas śledziami w śmietanie, na obiad, nawet nie ma po co porównywać z wyżywieniem w ośrodkach wypoczynkowych kombinatu). W obozie uczestniczyły 33 osoby z HiL. W lipcu wyjazdów, nie zaplanowano.

Mamy lato...

Dopiero pod koniec sierpnia (24.08 — 6.09) dla 260 członków organizacji młodzieżowej będzie organizowany obóz szkoleniowo-wypoczynkowy w Bartkowej. Od 19 września do 2 października, tego samego typu, dla 45 osób — w Zakopanem. Na obozy szkoleniowo-wypoczynkowe przyjadą lektorzy — naukowcy z krakowskich uczelni, którzy utrzymują stały kontakt z hutniczą organizacją. Zakłada się, że w czasie wypoczynku poza Krakowem będą realizowane uchwały wspólnego plenum KF PZPR i ZF ZSMP, dotyczące programu wychowawczego w organizacji. Omówione będą również tematy typowo organizacyjne, takie jak: rozwój FASM w poszczególnych zakładach HiL, prawidłowe prowadzenie dokumentacji organizacji w zakładach, w wydziałach. Dla żon aktywistów ZSMP przewiduje się wykłady z dziedziny pedagogiki wychowawczej.

Od 30 sierpnia do 13 września na obóz zorganizowany przez ZF ZSMP

i Uniwersytet Robotniczy ZSMP KM HiL wyjedzie 150 laików kierowania samochodem, bowiem w Rabie Niżniej postanowiono zorganizować atrakcyjne wczasy połączone z kursem samochodowym. Cena według obowiązujących w kombinacie stawek, plus 9 tys. 500 zł — opłata za kurs.

W ramach umowy podpisanej przez FDJ i ZG ZSMP, od lipca do grudnia,

W październiku następną wycieczką — tym razem do Budapesztu.

Dla tych, którzy nie wyjadą na wakacje Zarząd Fabryczny ZSMP proponuje wypocznik po pracy, organizowany w każdy czwartek, od godz. 16.00 przez Klub Młodego Turysty „Dymarki”. Szlaki prowadzą do atrakcyjnych podkrakowskich miejscowości. Dla sympatyków sportu — udział w spartakiadzie sportowej, dla zwolenników pływania — spotkania pod żaglami, prowadzone przez członków Koła nr. 3 Ligi Morskiej, na nowohuckiej przystani.

I to by były wszystkie propozycje. Być może nie każdego usatysfakcjonują. Brak w nich przecież czasów spędzonych w siodełku rowerowym, obozów żeglarskich, wędrowek po górach. Czyżby młodzież „zasiadła się”?
MAGDALENA RUSEK



AKTUALNOŚCI

● W dwudniowej naradzie aktywu partyjnego, trwającej od 2 do 3 lipca w Gdańsku, w hali „Olivii” wzięła udział pięcioosobowa grupa członków PZPR — aktywistów hutniczego ZSMP. W Prezydium obrad zasiadł przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP Zakładu Transportu z HiL — Tadeusz Badyłak. W czasie tego pobytu, grupa w składzie: Michał Kowalski, Bogumiła Nawieśniak, Jan Madej, Eugeuniusz Halo i Tadeusz Badyłak uczestniczyła w pokojowej manifestacji na Westerplatte.

● Z inicjatywy Koła nr. 3 Ligi Morskiej, działającego przy KM HiL, z okazji „Dni morza” Zarząd Zakładowy ZSMP Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego zorganizował, wspólnie z Klubem Oficerów Rezerwy konkurs — „Polska leży nad Bałtykiem”. Jego finał odbył się 24 czerwca, w Klubie Młodych. Zwycięzcy otrzymali nagrody ufundowane przez Zarząd Zakładowy ZSMP.

Absolwenci robotnikami HiL

Absolwentom ZSZ i średnich szkół zawodowych (w tym także szkół obcych), którzy podejmą pracę w kombinacie na stanowiskach robotniczych, w pierwszych trzech miesiącach pracy przysługują ryczałtowe wynagrodzenie w wysokości: w czterobrygadowej organizacji pracy ● dla absolwentów ZSZ, od 8000 do 11000 zł miesięcznie ● dla absolwentów średnich szkół zawodowych, od 9000 do 11000 zł miesięcznie; w jednozmianowej organizacji pracy ● dla absolwentów ZSZ od 6000 do 9000 zł mies. ● dla absolwentów średnich szkół zawodowych, od 7000 do 9000 zł mies.

Tym, którzy uzyskali na świadectwie ukończenia szkoły, średnią ocenę, nie niższą niż 4.0 — przyznawać się będzie ryczałty wyższe od minimalnej wysokości, przy zachowaniu jednak

górną kwotę ryczałtową. Po nienagannym przeprowadzeniu trzech miesięcy i pozytywnej ocenie pracy nowo przyjętych, zaszerogowanie pracownika nie powinno być niższe niż otrzymany ryczałt. Należy zaznaczyć, że zryczałtowane wynagrodzenie nie obejmuje ekwiwalentu pieniężnego za deputat węglowy i miesięcznego dodatku stażowego, przysługującego absolwentom ZSZ HiL.

Absolwenci Zasadniczej Szkoły Zawodowej, którzy podejmą pracę w kombinacie do 15 lipca i nienagannie pracują trzy miesiące będą dodatkowo gratyfikowani. Przysługuje im bowiem nagroda — 3 tys. zł (płatna z funduszu nagród -DL (oraz bezpłatne siedmiodniowe wczasy w ośrodkach wczasowych kombinatu, od połowy października, do połowy grudnia br. (w ramach urlopu bezpłatnego).

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.00 — „Gwiezdne wojny” prod. USA, od 12 lat, godz. 17.15 i 19.45 „Imperium atakuje” prod. USA, od 12 lat i filmy krótkometrażowe.

SWIT mała sala nieczynna. SWIATOWY godz. 15.45 i 20.30 „Mroczny przedmiot pożądania” prod. francuskiej, doz. od 18 lat, godz. 18.00 „Wielki Szu” prod. polskiej, od 18 lat.

SWIT mała sala nieczynna. TEATR LUDOWY nieczynny (przerwa urlopową).

DOM KULTURY DZIECI I MŁODZIEŻY IM. J. KORCZAKA os. Zgody 13:

— 9 bm, godz. 10.00 — Turniej szachowy, godz. 11.00 — bajki filmowe;

Telewizja

SOBOTA 9 bm. Program 1 — godz. 8.00 — Tydzień na działce, 8.30 — Antena, 8.55 — Program dnia, 9.00 — Teleferie: „Lato z sobótką”, oraz film z serii „Pan Tau” w obłokach, 10.30 — Historia dramatu polskiego Juliusz Słowacki — „Kordian”, 12.05 — Piosenki na zamówienie, 12.45 — „W cejlońskim lesie” — film dokumentalny prod. francuskiej, 13.10 — „Patrol”, 13.40 — Młodość nie jedno ma imię (2), „Dziecko Petera”, 14.40 — „Nasi ulubieńcy” — „Flip i Flap” — film prod. USA, 15.00 — Sportowy sposób na zdrowie, 15.15 — DTV, 15.30 — W starym kinie „Świat który przestał istnieć” (1) program poświęcony polskiemu filmom krótkometrażowym z lat 20 i 30), 16.30 — „Czterdziestolatek” (4) — „Portret czyli jak być kochanym”, 17.15 — Studio sport, 17.50 — Trybuna sejmowa, 18.20 — Kronika, 18.50 — Dobranoc — „Reksio telewizyjny”, 19.00 — Z kamery wśród zwierząt”, 19.30 — DTV, 20.15 — XXII Festiwal piosenki żołnierskiej Kołobrzeg 83 — koncert premier, 21.45 — DTV, 22.15 — Wiadomości sportowe, 22.30 — Wszysze po 22, 23.00 — kino nocne „Wspaniały dom” prod. angielskiej.

NIEDZIELA 10 bm. Program 1 — godz. 7.10 — TTR, Zajęcia wakacyjne — sem. 3 — przygotowania do zniw, 7.30 — TTR sem. V — Modernizujemy budynek inwentarski, 7.50 — „Nowoczesność w domu i zagrodzie”, 8.15 — Program dnia, 8.20 — „Tydzień” — program redakcji rolnej, 9.00 — Teleferie — Kino przygodniezwykłych — „Przygody elektronika” (2), 10.15 — Rok temu na Mundialu — Polska — Francja, 11.20 — Siedem anten, 12.20 — „Gościem będzie czy intruzem” — program publicystyczny, 12.50 — Studio sport — Wyścig dookoła Polski, 13.30 — Rolnicze rozmowy, 14.15 — Ka-

lejdoskop filmowy Kino Oko, 15.15 — DTV, 15.30 — Tam gdzie pieprz rośnie — „Nikt nie chce umierać” — Tony Hall zgłębia tajemnice medycyny ludowej Ameryki Łacińskiej, 16.15 — Losowanie dużego toto-łotka, 16.30 — Jutro poniedziałek, 17.00 — Studio sport — zawody jeździeckie o puchar telewizji, 17.30 — „Harold Lloyd ulubieniec babuni” film produkcji amerykańskiej, 18.50 — Melodie, 19.00 — Wieczorynka „Przygody misia Kolargola”, 19.30 — Dziennik i Magazyn Świat, 20.15 — XXII festiwal piosenki żołnierskiej Kołobrzeg 83 — Koncert galowy, 22.45 — Sportowa niedziela.

PONIEDZIAŁEK 11 bm. Program 1 — godz. 14.45 — NURT — Cywilizacja i kultura współczesna — marksistowska teoria człowieka, 15.25 — Program dnia, 15.30 — Rok temu na Mundialu — RFN — Włochy (finał), 17.00 — DTV, 17.15 — 18.20 — dzień telewizji Mongolskiej, 17.15 — Mongolia — kraj przemian — program publicystyczny o historii, gospodarce i polityce Mongolii, 17.25 — „Męski sport” — o jeździectwie i zapasach, 17.40 „Najramdał — znaczy przyjaźń” reportaż ze spółdzielni produkcyjnej im. przyjaźni polsko-mongolskiej w Woli Młockiej pod Ciechanowem, 17.55 — O muzyce mongolskiej, 18.05 — „Z koniem w godle”, 18.10 — Wystąpienie ambasadora Mongolskiej Republiki Ludowej w Polsce z okazji 62 rocznicy rewolucji ludowej — święta narodowe Mongolii, 18.20 — Kronika, 18.50 — Dobranoc „Skrzydła”, 19.00 „Klinika zdrowego człowieka” — ● paleniu, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — Teatr Telewizji — Miron Białoszewski „Mironczarnia”, 21.35 — DTV, 22.05 — Rolnicze lato 83, 22.20 — „Począdam — 45” — program publicystyki międzynarodowej, 22.50 — „O tajnej historii”, 23.05 — „Na arenie” — program cyrkowy, 23.20 — „W nastroju”.

WTOREK 12 bm. Program 1 — godz. 9.00 — Teleferie „Towarzystwo trzepakowe” oraz film z serii „Kapitan Zar” (2),

10.30 — Film „Kobieta za ladą” (9) „Romantyczna przygoda emerytki Kubankowej”, 11.20 — Kamery przy tym nie było — „Bitwa pod Grunwaldem” Jana Matejki, 11.45 — Madras okiem przechodnia — Indie — reportaż dokumentalny produkcji polskiej, 15.00 — Kino letnie „Na tropie sokola” film przygodowy prod. NRD, 16.50 — Aktualności Agencji Arty, 16.55 — Program dnia, 17.00 — DTV, 17.15 „Interstudio”, 17.40 — Remanent schow (1) — „Bublomeks” — program rozrywkowy, 18.20 — Kronika, 18.50 — Dobranoc „Pomysłowy Dobromir”, 19.00 — Kamery przy tym nie było — Bitwa pod Grunwaldem Jana Matejki, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — Film „Kobieta za ladą” (9), 21.05 — „Kontakty” — program publicystyczny, 21.30 — DTV, 22.00 — Rolnicze lato '83, 22.15 — „My i nasz język” (2), „Język ogólny a język indywidualny”, 22.50 — „Kram” — Magazyn konsumenta, 23.05 — „Spotkanie z pisarzem” — Bogusław Kogut.

ŚRODA 13 bm. Program 1 — godz. 9.00 — Teleferie — Kino Bajka „O białym młynarczyku i kotku”, 10.30 — Polski film telewizyjny „Zabijanie koni” — dramat psychologiczny, 11.20 — „Opowieści z krańców świata” — „Skąd ta fascynacja”, 14.30 — NURT — Język polski — problemy na miarę potrzeb i możliwości ucznia, 15.00 — Kino letnie „Nie zastąpiony mistrz” komedia satyryczna, 16.05 — „Pocztówka z wakacji” — program muzyczno-rozrywkowy, 16.25 — Program dnia, 16.30 — Przyjemne z pożytecznym, 16.45 — Losowanie Ekspres lotka i małego lotka, 17.00 — DTV, 17.15 — „Samorządne, niezależne, robotnicze” — program publicystyczny, 17.40 — W blasku królowej sportu (O lekkoatletyce), 18.20 — Kronika, 18.50 — Dobranoc „Cypisek syn rozbójnika Rumcajsa”, 19.00 — Opowieści z krańców świata — „Skąd ta fascynacja”, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka,

20.15 — Polski film telewizyjny „Zabijanie koni”, 21.05 — „Na progu” program publicystyczny, 21.30 — DTV, 22.00 — Rolnicze lato '83, 22.15 — Wieczór muzyki „Swego nie znacie” — „Satyra i polityka” — program publicystyczny.

CZWARTEK 14 bm. Program 1 — godz. 9.00 — Teleferie „Spotkanie w lesie” oraz film z serii „Przygody psa Cywila” — „Ekstermista”, 10.30 — film „Scherlock Holmes i dr. Watson” (5), 11.35 — Magazyn lotniczy, 15.00 — Kino letnie — „Zdarzenie na szosie E-4” — komedia prod. CSRS, 16.30 — „Miłość jest taka jaka jest” — spotkanie z Ireną Woźniacką, 16.55 — Program dnia, 17.00 — DTV, 17.15 — Magazyn lotniczy, 17.40 — „Gwiazdy telekina” — rola piosenki w filmie, 18.20 — Kronika, 18.50 — Dobranoc „Opowieści Pam-pama”, 19.00 — Sonda „Gra w zielone”, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — „Scherlock Holmes i dr. Watson” (5) film seryjny prod. radzieckiej (ostatni odcinek), 21.20 — Rolnicze lato 83, 21.30 — DTV, 22.05 — „Pegaz”, 22.50 — „Inflacja po polsku” program publicystyczny.

PIĄTEK 15 bm. Program 1 — godz. 9.00 — Teleferie — Filmowy klub „Pod gruszą” — „Przygody Tomka”, 10.30 — „Czerwone berety” polski film społeczno-obyczajowy, 14.30 — NURT — wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe, 15.00 — Kino letnie — „Morskie piosenki” komedia muzyczna prod. rumuńskiej, 16.30 — Magazyn Harcerzy „Krag”, 16.55 — Program dnia, 17.00 — DTV, 17.15 — Kwadrans z Artelem, 17.30 — „Czterdziestolatek” (5) „Kondycja fizyczna czyli walka z metryką”, 18.20 — Kronika, 18.50 — Dobranoc „Makowa panielka”, 19.00 — „Wymiary świata” — „Czerwiec w Belgradzie”, 19.30 — DTV, 20.00 — Monitor rządowy, 20.30 — „Czerwone berety” film polski, 22.05 — DTV, 22.35 — Rolnicze lato 83, 22.50 — Kabaret „Klika” — Redakcja Młodych Reporterów „Musimy” — program rozr

TURYSTYKA I REKREACJA

ZAPROSZENIE NA SZLAK

W pełnym toku są przygotowania do największej międzynarodowej imprezy turystycznej w Polsce, Rajdu Przyjaźni „Szlakami Lenina”. Jak wiadomo, po raz pierwszy od kilku lat Kombinat HiL jest znowu współorganizatorem tego wielkiego spotkania turystów w Tatrach. Na czym polega wkład huty? Poza pomocą kadrową w obsadzeniu stanowisk sędziowskich Rajdu organizuje Kombinat HiL kilka imprez towarzyszących. W Domu Turysty w Zakopanem przedstawi swój dorobek rajdowy eksponując zdjęcia, plakietki, znaczki turystyczne. W schroniskach górskich nasi mistrzowie fotografują krajoznawczą **Helena** i **Bolesław Jurkowie** będą wyświetlać uczestnikom Rajdu Przyjaźni kolorowe przeźrocza. Jak co roku odbędzie się w Domu Wczasowym „Hutnik” spotkanie aktywu PTTK z zaprzyjaźnionych wiejskich zakładów przemysłowych (m. in. z FSO na Żeraniu, Stoczni Gdańskiej, Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie oraz Międzyzakładowego Górniczego Oddz. PTTK w Zabrze). Celem spotkania jest wymiana doświadczeń w organizowaniu załogom czynnego wypoczynku po pracy.

A teraz o udziale huty w Rajdzie. Obsadzamy kilka tras tatrzańskich, w tym również przepiękną trasę nr 7a wodną m. in. przez Morskie Oko, Rysy, Szpiglasową Przełęcz, Dolinę Pięciu Stawów Polskich, Hałę Gąsienicową, Kasprowy Wierch, Hałę Kondratową, Giewont, Grzybowiec, Dolinę Strażyską. Pozostałe trasy są cztero- i trzydniowe. Uwaga: udział hutników w Rajdzie Przyjaźni odbywa się na wyjątkowo korzystnych warunkach: dla przykładu przejazd jest bezpłatny, a noclegi płacimy ulgowo.

Jest jeszcze trochę wolnych miejsc, warto więc szybko podjąć decyzję i zgłosić swój udział w Biurze Oddziału PTTK HiL, budynek „S”, centrum administracyjnego.

28 Rajd Przyjaźni „Szlakami Lenina” odbywa się w dniach 11–17 września z metą w Zakopanem.

COŚ DLA AKTYWU PTTK

Bardzo ciekawą wycieczkę organizuje dla aktywu turystycznego HiL Komisja Turystyki Pieszej Oddziału PTTK HiL. Wycieczka odbędzie się w dniach 21–24 lipca, mieć będzie charakter szkoleniowo-krajoznawczy, a jej trasa wieść będzie przez: Kielce, Radom, Warszawę, Puszcze Kampinowską, Żelazową Wolę, Sochaczew, Żyrardów, Rawę Mazowiecką, Inowłódź, Spałę, Tomaszów Mazowiecki, Piotrków Trybunalski, Częstochowę.

Przewidziane jest zwiedzanie Klasztoru w Niepokalanowie, Warszawy (m. in. Zamku Królewskiego, Katedry św. Jana, Starego Miasta, murów ob-

ronnych, gmachu Sejmu, Trasy Łazienkowskiej, Belwederu, Wilanowa). Wycieczka odwiedzi także kilka muzeów — Narodowe, Wojska Polskiego, im. Chopina w Żelazowej Woli.

Koszt wycieczki, przejazd i ubezpieczenie w PZU — 200 złotych. Noclegi przy wykorzystaniu własnego sprzętu biwakowego.

WODNIACY WRÓCILI Z WĘGIER

Od 16 do 28 czerwca br. nasi wodniacy z Klubu Turystyki Górskiej „Wiking” przebywali na Węgrzech, uczestnicząc w XXV Spływie Kajakowym im. Jana III Sobieskiego na Dunaju. Impreza organizowana jest rokrocznie dla uczczenia zwycięstwa oręża polskiego nad Turkami i wyzwolenia Węgier. Tego roku oprawa spływu była szczególnie uroczysta, fetowano bowiem 300. rocznicę victorii Sobieskiego pod Wiedniem. Nasze załogi przebyły Dunajem 250 kilometrów, wykazały znakomitą kondycję, godnie reprezentowały nasz kraj.

Z KTG W BIESZCZADY

Komisja Turystyki Górskiej Oddziału PTTK HiL organizuje kolejną imprezę turystyki kwalifikowanej pn. „Bieszczady”. Baza biwakowa mieścić się będzie w Dołżycy koło Cisnej. W planie jest przejście głównego szlaku turystycznego Bieszczad. Wycieczka odbędzie się w dniach od 21 do 24 lipca. Zgłoszenia w Biurze Oddziału PTTK HiL.

OBWIESZCZENIA

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków—Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 7 czerwca 1983 r. rozprawy w postępowaniu zwyczajnym w sprawie ob. **MARKA MUSIALIKA** obwinionego o to, że w dniu 27 stycznia 1983 r. około godz. 23.15 w Krakowie—Nowej Hucie na skrzyżowaniu ulic: Nowotki—KPP kierował samochodem m-ki „Fiat 126p” nr rej. CAE — 7815 będąc w stanie nietrzeźwości przy stwierdzonym stężeniu alkoholu we krwi 1,1 promila, a ponadto nie zachował bezpiecznej szybkości i należytej ostrożności w wyniku czego doprowadził do wywrócenia się pojazdu

— uznaje obwinionego winnym zarzucanych mu czynów i wymierza karę grzywny 10.000 zł. oraz kary dodatkowe:

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 1 roku

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego.

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków—Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 1 czerwca 1983 r. rozprawy w postępowaniu zwyczajnym w sprawie ob. **JERZEJO STANIARSKIEGO** obwinionego o to, że w dniu 21 stycznia 1983 r. ok. godz. 22.50 w Krakowie—Nowej Hucie na os. Na Stoku kierował samochodem m-ki „Skoda” nr rej. KRK — 4935 będąc w stanie nietrzeźwości przy stwierdzonym stężeniu alkoholu we krwi wynoszącym 1,9 promila, a ponadto nie panując nad kierowanym pojazdem uszkodził dwa zaparkowane samochody, a następnie oddalił się z miejsca zdarzenia

— uznaje obwinionego winnym popełnienia zarzucanego mu czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 10.000 zł oraz karę dodatkową:

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 1 roku i 6 miesięcy

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków—Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 11 maja 1983 r. rozprawy w sprawie ob. **MARIANA ROSIEK** obwinionego o to, że w dniu 19 stycznia 1983 r. w Krakowie na ul. Kocmyrzowskiej około godz. 23.15 kierował samochodem m-ki „Fiat” nr rej. KRO — 9331 będąc w stanie nietrzeźwym przy stwierdzonym stężeniu alkoholu we krwi 1,5 promila — uznaje obwinionego winnym zarzucanego mu wyżej czynu i wymierza karę zasadniczą 1 miesiąc aresztu w zawieszeniu na okres próbny 6 miesięcy oraz karę dodatkową:

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 1 roku

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków—Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 17 maja 1983 r. rozprawy w postępowaniu zwyczajnym w sprawie ob. **Grzegorz ZIABERA** syna Stanisława obwinionego o to, że w dniu 11. 01. 1983 r. około godz. 15.30 w Krakowie—Nowej Hucie na os. Na Skarpie kierował samochodem m-ki „Fiat 126 p” nr rej. KRE-6988 będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu (odmówił pobrania krwi i nie poddał się badaniom pobierza trzeźwości), ponadto nie posiadał w ogóle uprawnień (prawa jazdy) — uznaje obwinionego winnym zarzucanego mu czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 10.000 zł, a ponadto kary dodatkowe:

— orzeka zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na przeciąg dwóch lat

— podanie orzeczenia do publicznej wiadomości na koszt obwinionego.

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków—Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 3 czerwca 1983 r. rozprawy w postępowaniu zwyczajnym w sprawie ob. **Adama ZA-JAC** syna Teofila obwinionego o to, że w dniu 1 grudnia 1982 r. około godz. 2.30 w Krakowie—Nowej Hucie na os. Jagiellońskim

kierował samochodem m-ki „Syrena” nr rej. KRL-3509 będąc w stanie nietrzeźwości przy stwierdzonym stężeniu alkoholu we krwi 1.0 promilla — uznaje obwinionego winnym zarzucanego mu czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 10.000 zł oraz kary dodatkowe:

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 1-go roku

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego.

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków—Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 23 maja 1983 r. rozprawy w postępowaniu zwyczajnym w sprawie **Waldemara BARTOSIŃSKIEGO** syna Janusza obwinionego o to, że w dniu 9. 03. 1983 r. w Krakowie na ul. Armii Radzieckiej około godz. 16.00 kierując samochodem osobowym m-ki „Skoda” nr rej. KRI-1846 znajdując się pod działaniem alkoholu nieprawidłowo włączył się do ruchu w wyniku czego zjechał drogę kierującemu samochodem m-ki „Fiat 132” znajdującemu się w ruchu doprowadzając do zderzenia. Czynem swoim spowodował zagrożenie bezpieczeństwa i porządku ruchu na drogach publicznych — uznaje obwinionego winnym zarzucanego mu czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w kwocie 15.000 zł a ponadto orzeka karę dodatkową:

— podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego.

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków—Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 17 maja 1983 r. rozprawy w postępowaniu zwyczajnym w sprawie ob. **Czesława BOCIANA** syna Jana zamieszkałego w Krakowie os. XX-lecia 37/19 obwinionego o to, że w dniu 8 stycznia 1983 r. ok. godz. 1.40 w Krakowie—Nowej Hucie na os. XX-lecia kierował samochodem m-ki „Fiat 126 p” nr rej. KRI-6012 będąc w stanie nietrzeźwości przy stwierdzonym stężeniu alkoholu we krwi 1,4 promilla, a ponadto nie zastosował się do znaku drogowego „Zakaz wjazdu” i jechał ulicą jednokierunkową w kierunku przeciwnym do obowiązującego — uznaje obwinionego winnym zarzucanych mu czynów i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 10.000 zł oraz kary dodatkowe:

— zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 1-go roku

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości na koszt obwinionego

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków—Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 9 maja 1983 r. rozprawy w postępowaniu zwyczajnym w sprawie ob. **Jana KIC** syna Stanisława obwinionego o to, że w dniu 14 stycznia 1983 r. ok. godz. 20.45 w Krakowie—Nowej Hucie na Alei Rewolucji Październikowej kierował samochodem m-ki Nysa nr rej. KRA-690/S będąc w stanie nietrzeźwości przy stwierdzonym stężeniu alkoholu we krwi 2,0 promilla — uznaje obwinionego winnym zarzucanego mu czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 10.000 zł oraz karę dodatkową:

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 2 lat

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków—Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 20 maja 1983 r. rozprawy w postępowaniu zwyczajnym w sprawie ob. **Tadeusza MOSKALA** syna Jana zamieszkałego w Krakowie os. Na Lotnisku 18/57 obwinionego o to, że w dniu 12 marca 1983 r. około godz. 14.30 w Krakowie—Nowej Hucie na ul. Rewolucji Październikowej kierując samochodem m-ki „Fiat 126 p” nr rej. KV-1003 i będąc w stanie nietrzeźwym 2,5 promilla alkoholu we krwi stracił panowanie nad kierowanym pojazdem najjeżdżając na tył zaparkowanego po prawej stronie samochodu m-ki „Mercedes” nr rej. KRO-3465 przez co spowodował zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym — uznaje obwinionego winnym zarzucanych mu czynów i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 10.000 zł oraz kary dodatkowe:

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 2-letni

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego.

LISTY DO REDAKCJI

Zwracamy się z prośbą o interwencję w przedstawionej poniżej sprawie. Huta im. Lenina wynajęła kwatery w Jastrzębiej Górze w budynkach prywatnych „Kaszebe” i „Lidia”, na wczasowy pracownice (pośrednictwo „Gromady”). Pierwszą niespodzianką było to, że po przybyciu na miejsce, chcąc się umyć po całonocnej podróży, nie było ciepłej wody (ciepła woda bywa wyłącznie wieczorem). Wyposażenie pokoi niżej krytyki! Brakuje koców i leżaków. Nie ma radia, nie ma łyżek, nie ma szklanek, czy choćby talerzyków. Nie ma papieru toaletowego, brak wieszaków w szafach. Nie ma gdzie wysuszyć nawet ręcznika po kąpiel, nie mówiąc już o suszeniu przepierki, a przecież jest sporo rodzin z małymi dziećmi.

Pokoje np. w „Lidii” nie wszystkie są wykorzystane na piętach, a wczasowicze — ludzie w starszym wieku, emeryci, są kwatrowani w suterenie, gdzie jest wilgoć i zimno. Pokoje nie są sprzątane, robimy to sami. W „Kaszebe” brak misek do mycia (jedna na piętrze do wspólnego użytkowania na pięć pokoi). Jeśli chodzi o wyżywienie, też mamy dużo zastrzeżeń. Jak np. małe dzieci nakarmić śledziem smażonym, albo fasolką po bretońsku? Dlaczego małe dzieci nie dostają mleka? Dlaczego na 4 osoby dorosłe jest podawane 5–6 kromek chleba? Dlaczego nikt nie zadbał o to, aby te dzieci mogły pobawić się na placu zabaw, na huśtawce lub innych urządzeniach?

Ceny posiłków są zawyżone. Dlaczego np. jajecznicza ma kosztować 86 zł, skoro usmażono ją z dwóch jajek? Dlaczego nas tak bezczelnie się okrada? Kto odbierał te kwatery i załoczył je do II kategorii? Byliśmy w willi przy ul. Rogali 3 (też II kategoria) i oglądaliśmy tam mieszkanie i wyżywienie, a więc mamy skalę porównawczą. Nie zorganizowano nam ani jednej wycieczki lub wieczorki. Za co w ogóle HiL płaci takie ciężkie pieniądze i dlaczego nabija kieszenie kombinatom i cwaniakom (do wglądu kilka jadłospisów).

podpisało 24 wczasowiczów

INTERWENCJA NATYCHMIASTOWA, ALE CZY SKUTECZNA — ZOBACZYMY

Skargę wczasowiczów przekazaliśmy do załatwienia kierownikowi Ośrodka Wczasów i Kolonii Kombinat HiL, gdyż ta właśnie jednostka organizacyjna huty odpowiada za jakość wczasowego wypoczynku hutników. Interwencja była natychmiastowa. Już w dniu 25 czerwca do Jastrzębiej Góry zawitali wysłannicy Kombinat HiL — przedstawiciele NSZZ Pracowników i Ośrodka Wczasów i Kolonii. Przeprowadzono kontrolę kwestionowanych kwaterek, odbyto szereg rozmów z wczasowiczami. Zasadniczo zarzutów w znacznej części się potwierdziła.

Kontrola wykazała przede wszystkim brak ciepłej wody. Nie było w pokojach wieszaków, brakowało zastawy stołowej na użytek wczasowiczów, ponadto — miednic, koszy na śmieci, luster. Kwaterodawca został zobowiązany do niezwłocznego usunięcia niedociągnięć, a z żądaniem tym zwrócili się do niego zarówno przedstawiciele huty jak i „Gromady” — Gdańsk. Mając pełną świadomość, że braki w podstawowym przeciw wyposażeniu są niewątpliwie bardzo uciążliwe dla wczasowiczów i mogą nawet zepsuć nastroje, uzgodniono, że gdańska „Gromada” dokona w najbliższym czasie ponownej kontroli i stwierdzi, czy uchybienia zostały usunięte.

Skarga na brak leżaków, aparatów radiowych w pokojach, placu zabaw dla dzieci, nie znalazła w oczach osób kontrolujących uzasadnienia, bowiem nie jest to wyposażenie wymagane dla kwaterek II kategorii.

Przy okazji pobytu na Wybrzeżu przedstawiciele huty przeprowadzili również wizytację kwaterek wczasowych w Karwi, Chłapowie oraz Celniewie, które są podnajmowane za pośrednictwem tej samej firmy tj. „Gromady”—Gdańsk. Stwierdzono, że zarówno warunki zakwaterowania jak i wyżywienia nie budzą zastrzeżeń.

A jakie będą rezultaty kontroli — zobaczymy. Wczasowiczów udających się nad morze prosimy o wiadomości!

MAGAZYN

Niewolnicy za dewizy

Czy niewolnictwo w Nowym Świecie jest rzeczą dopuszczalną? Dawni uczeni kazuści radzili się w tej kwestii Biblii i Arystotelesa. Obydwa autorytety odpowiedziały pozytywnie. Bartolomeo de las Casas proponował zatrudnienie Murzynów w Ameryce, aby uratować Indian, od których bardziej nadawali się do pracy fizycznej. W ich afrykańskiej ojczyźnie poddaństwo było zjawiskiem niemal naturalnym. Dla pozyskania żywej siły roboczej do wyspyki do oceanu nie trzeba było uciekać się do stosowania przemocy; zachodnioafrykańscy kacykowie chętnie sprzedawali jeńców lub przestępców europejskim kontrahentom. Było to dla nich najważniejsze źródło dopływu dewiz. A „cywilizowani” klienci nie żyli przeważnie żadnych moralnych wątpliwości. Ani król Hiszpanii, ani król Portugalii. Królowa angielska Elżbieta I na wieść o pierwszym transporcie niewolników do brytyjskich kolonii orzekła, że „jest to ohyda, która na sprawę ściągnie pomstę Niebios”. Ujrzawszy jednak sprawozdanie z osiągniętych zysków szybko spuściła z tonu i sama stała się udziałowcem w niewolniczym procederze.

W XVIII stuleciu osadnicy amerykańscy otrzymywali do 500 niewolników rocznie. Cukier brazylijski, podstawa bytu Portugalii całkowicie zależał od pracy afrykańskich robotników plantacyjnych z Angoli.

Królikowie wybrzeża gwinejskiego szybko dostosowali się do rosnącego zapotrzebowania na „czarny heban”. Nie poprzestano na handlu jańcami, król Kadoru np. sprzedawał własnych poddanych — wieś za wsią. Organizowano specjalne wyprawy, których jedynym celem było polowanie na niewolników. Ten proceder stał się główną gałęzią „gospodarki” dla całej Afryki Zachodniej.

Okolo roku 1700 zalegalizowano dziedziczne niewolnictwo w koloniach angielskich. Stało się ono podstawą bogactwa wielu miast w Koronie. Liverpool udekorował nawet swój ratusz kłami słoni i kamiennymi Murzynami.

Zarówno handel niewolnikami jak i protesty przeciw niemu swój szczyt osiągnęły pod koniec XVIII wieku. W połowie XIX wieku kres niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych kładzie Abraham Lincoln i Wojna Secesyjna. Przyczyniła się też do tego... utrata niepodległości przez większość państw afrykańskich. Siła robocza stała się potrzebna ich kolonizatorom na miejscu.

Z KRONIKI MILICYJNEJ

Niejakí Herostrates, z zawodu szewc, z zamiłowania amator fajerwerków, z górą dwa tysiące lat temu spalił jeden z siedmiu cudów świata starożytnego, słynną świątynię Artemidy w Efezie. Badany na tę okoliczność przez efezyjską służbę porządkową wyznał, że po primo: chciał się przekonać czy faktycznie służebnice bogini tak łatwo zapalają się do byle chłopca jak się o nich mówi, po secundo: pragnął trafić na ezolówki gazet. Gazet co prawda jeszcze wówczas nie było, z racji zbyt rzadkiej sieci

kupić w pierwszym lepszym sklepie chemicznym, inne wyciągnąć ze zwykłej lodówki.

Nasz „bohater” ładował proch do starych łusek i podgrzewał na kostkach paliwa turystycznego, wywołując tym sposobem malownicze eksplozje. Ładunki detonowały na specjalnym poligonie, w który przeobraziły się na czas eksperymentów łaki nieopodal akademików Politechniki na starym lotnisku w Czyżynach. Próby okazały się nadszpiewanie udane, o wiele bardziej niż te z Pershingami w

PIROTECHNICY

kiosków „Ruchu” w Efezie, ale Herostrates proroczo przewidział, że w przyszłości na odcinku propagandy nastąpi zdecydowana poprawa. Wtedy nikt nie będzie pamiętał nazwiska arcykapłana artemizjańskiej placówki kultowej, natomiast w zapisach dziejów pozostaną personalia tego, kto puścił ją z dymem.

I współcześnie nie brak ludzi, którzy z hukkiem i to dostojnym, pragnęliby się wdrzeć na szpalty publikatorów.

Milicja natknęła się na grupę podejrzanych malolatków, uczniów starszych klas szkół podstawowych i młodszych — techników.

Hobby chłopców była chemia. Jeden z nich, lat 14, klasa siódma, domowym sposobem wyprodukował czarny proch strzelniczy. Okazuje się, że to nie trudnego, potrzebne surowce można

wykonaniu patachów z Ameryki. Nasz bohater wie, bo mówili o tym w Dzienniku TV...

Po jakimś czasie do pionierskich wysiłków przyłączyło się kilku rówieśników, również uczniów. Kolegów jednoczyła wspólna pasja: rozstrzygnąć problem, co się stanie, gdy wleją wodę do kwasu albo podgrzeją łuskę z prochem. Kolejnych odpaleń, równie pomyślnych pod względem technicznym i wizualnym co poprzednie dokonano na szkolnym boisku. Domorostym pirotechnikom nikt nie przeszkadzał...

Choć eksplozje ładunków nie mogły nikomu wyrządzić większej fizycznej szkody, jednakże łatwo przewidzieć skutki nawet niegroźnych, lecz hałaśliwych wybuchów. Milicyjna interwencja nastąpiła w samą porę.

SZER. LOK

Czy wiesz, że...

Doskonałe fajki produkuje się z kaczanu pewnej odmiany kukurydzy, wyhodowanej w tym celu przez ekspertów z USA.

Aby zachęcić farmerów z doliny Missoury do jej uprawy, wytwórnia fajek ponosi specjalne koszty, dostarczając nasion i placąc za kaczany. Ziarno farmer sprzedaje dla siebie.

Fajki można produkować z kaczanów, które odleżały siedem lat. Uformowane główki fajek osusza się płomieniem, doszlifowuje i wierci otwory. Potem wcierna się lakier chemoodporny i piaskuje.

Fajka z kukurydzianego kaczana zapewnia „suche” i „chłodne” palenie od pierwszego nabicia.

A matką tego genialnego wynalazku był czysty przypadek.

Cymburga, Księżniczka Mazowiecka, żona Ernesta Księcia Austriackiego, matka Ferdynanda III Cesarza, palcem jednym laskowe orzechy i wioskie tłukła, a raz nawet gwóźdź w ścianę wbiła.

Marcin Brzozowski z Ziemi Gościńskiej z pełną beczką piwa tańczył.

Smulski w Sandomierskiem miał tak twardą i silną głowę, że drzwi dębowe nieraz nią wybił i łamał.

ani dzieci ani uczestnicy Klubu, nigdy nie posługiwali się tą diugaczną urzędową nazwą. To może być dobra nazwa przy okazji prowadzenia poważnej urzędowej korespondencji. Klub Osiedlowy na Osiedlu Dywizjonu 303 bl. 43, przy Międzyzakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Czyżyny”. Po prostu mówilo się — Klub... idę do Klubu... spotkamy się w Klubie...

I tak Klub funkcjonował przez lat trzy a miniony czas, stał się dobrą okazją do podsumowania, tego co dokonano i wytyczenia sobie dalszych zamierzeń, udoskonalen, poszerzenia tematyki zajęć, przyciągających ludzi, by tu bywali jak najchętniej — i najmilej, z pożytkiem spędzali wolny czas.

Ale jak ma dalej funkcjonować Klub, który się „nie nazywa”, nie ma

poręcznego swolskiego imienia? A że w znacznej mierze Klub jest organizacją — wypracowaną przez dzieci, więc otrzymał... No i będzie się teraz mówić: idę do Jamnika... spotkamy się w Jamniku...

Rzut oka na minione trzy lata istnienia Klubu znaczone różnymi dokonaniem, przybywało pomieszczeń, sekcji, pracowni, świetlic, imprez, odznaczeń, wygranych quizów, wyróżnień. Współpracuje ze Szkołą Podstawową Nr. 52, opiekuje się nim Koło Ligi Kobiół Polskich.

Imprezę oddania dzieciom we władanie Jamnika, uświetniły występy dzieci, spektakl teatru kukielkowego, wystawa twórczości dzieci i przedszkolaków oraz wystawa rzeźby pana Franciszka Wierciocha.

„Jamnik” z Osiedla Dywizjonu 303



Maloliatek przejęty jest swoją rolą Lajkonika nie mniej, a może bardziej, niż swawolący dorośli Lajkonik na krakowskim rynku.



Trochę tremy, trochę obaw i trochę zadowolenia z występów. Może mamy i talentów więcej teraz, po występie doceniają jakiegoś zdolne mają dzieci! Bo tak na co dzień, więcej krytykują niż chwala.



Samorodna twórczość zawsze budzi zaciekawienie, więc warto się pochylić, przyjrzeć...



Śmiejmy się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASICKI

HASŁO TYGODNIA

Ograniczenie mądrości dotyczy, głupota nie zna żadnej granicy.

Fraszki

KRÓTKO

Kobiece ubranie — to nie dodawanie.

STARA PRAWDA

Prawda zbyt długo uznawana staje się w końcu zakłamana.

MYŚL

Dość czasem myśli uporządkować, by zaraz mniej ciasna była głowa.

STOSUNEK DO POTRZEB

Czasami chodzi o to, żeby... w spokoju czyjeś potrzeby.

PRZEGLĄD PRASY

SEKS PO POLSKU

W dzisiejszym „Przeglądzie” pragniemy podzielić się wrażeniami z lektury tylko jednego tekstu, ale za to wyjątkowej rangi. Objasnia on tajniki dziedziny, w której naród ciemny jak tabaka w rogu, bez światła naukowych pogadank niejak rozeznac się nie potrafi. Właśnie doniosłość poznawcza omawianego wypracowania sprawiła iż uznaliśmy, że wszelkie sąsiedztwo w tej rubryce byłoby dlań uwielbione.

Dr **Michalina Wisłocka** znana jest z superbestsellera „Sztuka kochania”. Ostatnio w „Gazecie Krakowskiej” publikuje cykl felietonów p.t. „Kalejdoskop seksu”. Oto wyjątki z odcinka „Polowanie na lisa” („GK” nr 153, 1 lipca 1983).

Pani doktor, przewidując widocznie deszczowe lato, zaczyna od wskazówek na temat miłości w spiworze.

I tu trzeba kombinować jak się pieścić i jak dać sobie maksimum przyjemności i zadowolenia w przestrzeni, w której ledwo możemy się poruszać. A może by tak spróbować stosunku prawie nieruchomego, w trakcie którego korzystamy z pocałunków, muskania, laskotania rzesami, dotykania, głaskania, zabawy włosami partnera, uszy też nie są do pogardzenia. Pozostając „narządowo” w bezruchu starać się zwiększyć podniecenie seksualne, za pomocą skurczów mięśni narządu rodnego kobiety (pisząc wykwintnie), drobnych poruszeń obrotowych miednicami partnera i partnerki...

A co robić gdy nie pada? M. Wisłocka zachęca do igraszek delfinów w stroju Adama i Ewy. Pływając nago w ciepłej wodzie uczy naszą skórę reagowania na drobne laskotanie i muskanie fali wodnej, tworzy możliwość (...) maksymalnej ruchliwości i niesłychanych akrobacji, które byłyby nie do pomyślenia na lądzie ze względu na wagę naszych ciał. Natomiast w królestwie Archimedeasa, gdzie ciało traci na wartości (? — uważaj „GNH”) tyle ile wazy wyparta przez nie woda staje się lekka jak piórko, (...) Wymykanie się, zwinne ucieczki, gonitwy, ocieranie się, przytulanie i pocałunki baraszkując w wodzie jak ryby...

Czy delfiny to ryby? Autorka zapomniła również o ważnym, ze względów porządkowych, aspekcie kąpieli na golasa — gdzie przechowywać kartę pływacką?

Na zakończenie znajdujemy opis interesującego trójkąta miłosnego. M. Wisłocka przytacza wspomnienie jednej z pacjentek z wędrowki po puszczy.

Zmęczeni wielogodzinnym marszem i przedzieraniem się przez różne niedostępne komysze, wygrzani słońcem i przepelnieni miłością, tklivością i ciepłem wzajemnego uczucia położyli się w gestych paprociach w cieniu brzoź, aby chwilę odpocząć. Słońce laskotało zamknięte powieki, pszczoły i żuki szumiały, a oni leżeli nieruchomo trzymając się za ręce szczęśliwi bez reszty. Nagle coś głośno fuknęło tuż nad głowami. Kiedy otworzyli oczy spostrzegli ze zdumieniem wielką, kosmatą mordę łosia...

Niestety, doktor W. dyskretnie nie rozwija wątku łosia. Szkoda! Ale ten barwny język, Mniskówna skręca się z zazdrości w grobie... A my? My, szczęśliwi bez reszty, poruszając obrotowo miednicami, jak delfiny w strojach Adama i Ewy, niecierpliwie oczekujemy dalszego ciągu „Kalejdoskopu”.



Rys. K. RATAJEWSKI

ANTONI IWANCIENKO — SEKRETARZ BIURA FEDERACJI HUTNICZYCH ZZ — O SPORCIE

Żywo Federacji Hutniczych Związków Zawodowych jest krótki. Niespełna miesiąc temu została ona powołana, nie zatem dziwnego, że są tematy, których przedstawiciele Federacji nie zdołali jeszcze podjąć. Jdym z nich jest sport, kultura fizyczna i turystyka wśród załóg. Toteż, jedynie swoje poglądy na ten temat prezentuje Antoni Iwancienko — sekretarz Biura Federacji.

— Jak dotychczas Federacja nie stworzyła jakiegokolwiek programu w tej sprawie i tworzyć go nie będzie. Zrzeszamy bowiem niezależne i samorządne Związki Zawodowe i to one winny wypracowywać modele pracy sportowo-rekreacyjnej — wśród swoich załóg. My możemy jedynie przejmować funkcje koordynacyjne, doradcze, podejmować inicjatywy oraz wyrażać w pewnych sprawach swoje poglądy, opinie i przedstawiać je GKKFiS.

— Dawny Związek Zawodowy Hutników zrzeszony w CRZZ,łożył na sport wiele. Jednym z agend starego związku była np. federacja sportowa „Hutnik”. Właśnie to przez nią spływały pieniądze do takich klubów jak choćby Ruch Chorzów, Polonia Bytom czy krakowski Hutnik.

— Obecnie o takiej formie mecenatu

nad sportem nie ma mowy. Nie tylko dlatego, że obecna Federacja HZZ nie posiada wystarczającej ilości pieniędzy. Uważamy bowiem, że nie jest to naszą rolą.

— Sport wyczynowy możemy zatem zostawić. Czy jednak również nie będziecie się interesować sportem masowym, rekreacją, turystyką?

— Nie chcemy nic uronić z dawnej, dobrej tradycji. A zatem nie wyobra-

zam sobie, by Federacja w sposób znaczący nie włączyła się w organizację takich imprez jak Rajd Hutników po Beskidach. Myślę również, że należy ponownie zorganizować system rozgrywek spartakiadowych hutników i szkół hutniczych. Chciałbym jednak podkreślić, że naszą rolą jest popularyzowanie a nie organizowanie.

— Sport wyczynowy w dużym procencie oraz w całosci turystyka, rekreacja są działaniami z założenia deficytowymi. Z drugiej jednak strony ich niezbędności nikt rozsądny nie podważa. Zatem muszą się znaleźć środki na dotację. Ktoś to musi zrobić.

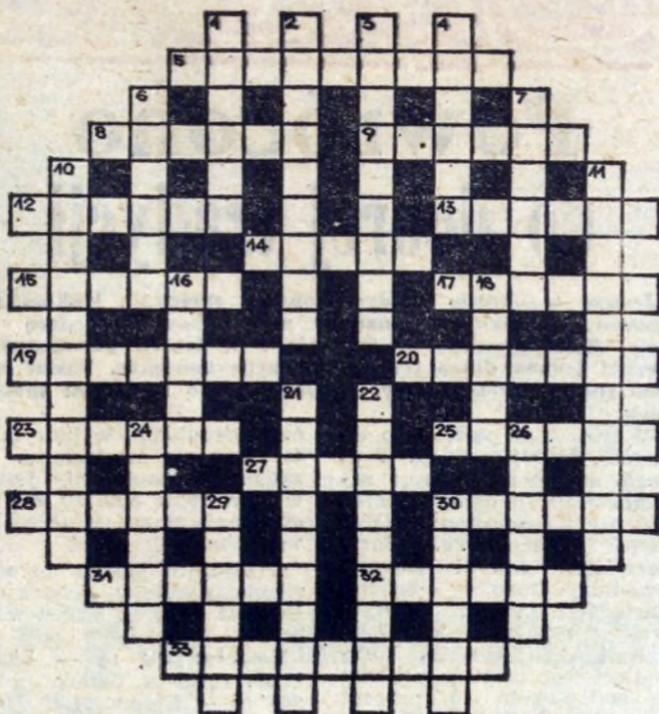
— Moje zdanie na ten temat jest następujące. Wymienione przez pana działania, rozszerzone jeszcze o sferę kulturalną dotowane być muszą. Do-

tychczas na utrzymanie obiektów sportowych, placówek kulturalnych łożyli ich właściciele, czyli w dużej mierze zakłady pracy. A przecież lodowisko, basen klubowy, boisko czy hala sportowa dostępna jest powszechnie, dla całego środowiska. Dotyczy to również zakładowego domu kultury czy innego typu placówki. Korzystają wszyscy a utrzymanie spada na barki jednego przedsiębiorstwa. I później mamy do czynienia z następującym faktem: przedsiębiorstwo które przez cały rok pracowało na rzecz mieszkańców danego środowiska nie może wykazać się takim zyskiem jak drugie, które na rzecz ludzi nie świadczyło żadnych usług kulturalno-sportowych. Aby zatem w jakiś sposób zrekomensować straty wynikające z tej działalności, należałoby tym aktywnym przedsiębiorstwom obniżyć podatek dochodowy o kwotę zainwestowaną na cele społeczne. Wówczas nie będzie problemów z szukaniem dotacji na kulturę czy sport.

— Dziękuję za rozmowę.

JERZY NAGAWIECKI

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 5. dział pedagogiki specjalnej zajmujący się prawidłowym rozwojem mowy pod względem fonetycznym, gramatycznym i leksykalnym, usuwaniem wad wymowy, 8. jeniecki tunel, 9. zajazd, dom zajezdny, 12. poddany spartiaty, 13. główna sala w domu Rzymianina, 14. łączy pana z psem, 15. dąb, 17. dopływ dolnego Bugu, 19. talerze w orkiestrze, 20. kaszka warzywa, 23. silny pies, 25. orkiestra ludowa, 27. węgierski Orbis, 28. bywa fizyczna i duchowa, 30. uczucie przeżycia, 31. imię męskie, 32. kiwi, 33. członek zakonu założonego przez św. Franciszka, a zreformowanego przez św. Bernarda.

Pionowo: 1. stolica największego obszaru państwa, 2. placek na węglach pieczony, 3. gwałtowny przewrót w państwie, 4. a, 6. hist. dzielnica Rzeczypospolitej obejmująca obszary nad środk. Dniestrem i Bohem, 7. wieś w opatowskim — omgił miasto i ośrodek kalwinizmu, 10. zamknięty szpital dla chorych na trąd, 11. gruzlica, 16. figura na szachownicy, 18. imię żeńskie, 21. tkanina wełniana na płaszcze, 22. głosi wiarę chrześcijańską, 24. matka Achillesa, 26. ptak wodny (gniazdo pływające), 29. talizman, 30. walczył zakuty w zbroję (wspak).

Wśród czytelników, którzy do dnia 15.VII.83 r. nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 26

Poziomo: 5. Patrokles, 8. kołtun, 9. elegia, 12. ponton, 13. ateusz, 14. Warta, 15. potraw, 17. fianca, 19. ascetka, 20. samolot, 23. owacja, 25. etolog, 27. forsa, 28. ekonom, 30. profit, 31. Berlin, 32. anonim, 33. ociupinka.

Pionowo: 1. karton, 2. trynitarz, 3. sklerotyk, 4. Helena, 6. kostur, 7. litera, 10. Rokossowski, 11. psychologia, 16. Altaj, 18. limit, 21. prokonsul, 22. Australia, 24. center, 26. Oborin, 29. moloch, 30. Pionki.

NAGRODY za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w 25 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali:

Jan Krupa — 30.105 Kraków, ul. Dojazdowa 5/6;

Zdzisław Wardyla — 32-443 Wola Radziszowska 495.

Kazimierz Domagała — Nowa Huta, os. Centrum „C” 5/24;

UWAGA! Nagrody wysłamy pocztą.

Obniżyć podatek

— Sport wyczynowy w dużym procencie oraz w całosci turystyka, rekreacja są działaniami z założenia deficytowymi. Z drugiej jednak strony ich niezbędności nikt rozsądny nie podważa. Zatem muszą się znaleźć środki na dotację. Ktoś to musi zrobić.

— Moje zdanie na ten temat jest następujące. Wymienione przez pana działania, rozszerzone jeszcze o sferę kulturalną dotowane być muszą. Do-

tychczas na utrzymanie obiektów sportowych, placówek kulturalnych łożyli ich właściciele, czyli w dużej mierze zakłady pracy. A przecież lodowisko, basen klubowy, boisko czy hala sportowa dostępna jest powszechnie, dla całego środowiska. Dotyczy to również zakładowego domu kultury czy innego typu placówki. Korzystają wszyscy a utrzymanie spada na barki jednego przedsiębiorstwa. I później mamy do czynienia z następującym faktem: przedsiębiorstwo które przez cały rok pracowało na rzecz mieszkańców danego środowiska nie może wykazać się takim zyskiem jak drugie, które na rzecz ludzi nie świadczyło żadnych usług kulturalno-sportowych. Aby zatem w jakiś sposób zrekomensować straty wynikające z tej działalności, należałoby tym aktywnym przedsiębiorstwom obniżyć podatek dochodowy o kwotę zainwestowaną na cele społeczne. Wówczas nie będzie problemów z szukaniem dotacji na kulturę czy sport.

— Dziękuję za rozmowę.

JERZY NAGAWIECKI

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatoru Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zastępca redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK (kierownik działu miejskiego), Jerzy NAGAWIECKI, Stanisław NOWAKOWSKI (sekretarz redakcji), Henryka ROSIEK, Magdalena RUSEK, Adam RYMONT i Mieczysław BAK (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S”, pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HIL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publiczny.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, Al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

Powrócono do dobrej tradycji

Jeszcze w okresie międzywojennym zmagania lekkoatletów Krakowa i Śląska gromadziły na stadionach tysiące widzów. Kontynuowano tę tradycję i w latach powojennych. Niezbyt jednak długo trwały regularne kontakty. Nastal czas międzynarodowych wojaży i zapomniano o lokalnych spotkaniach.

W tym roku powrócono do dawnej, dobrej tradycji. W ubiegłą sobotę na tartanie zabrzańskiego stadionu Górnika spotkały się reprezentacje Katowic i Krakowa. Barw pierwszych bronili głównie zawodnicy Górnika Zabrze, Startu Katowice i ROW-u; Kraków natomiast to Wisła, Wawel, AZS i Hutnik. Lekkoatleci tego ostatniego klubu stanowili około 40 procent reprezentacji Podwawelskiego Grodu.

Dość nieoczekiwanie zwycięstwo w tym spotkaniu odnieśli reprezentanci Krakowa 285-226, co jeszcze raz podkreśla, że ostatnio coś drgnęło na krakowskim podwórku lekkoatletycznym. Jest to potwierdzeniem, że osiągnięte ostatnio podczas mistrzostw Polski w Bydgoszczy wyniki, nie były dziełem przypadku. Cieszy to tym bardziej, że krakowska lekkoatletyka rozwija się w trudnych warunkach. Jesteśmy jedynym du-

żym ośrodkiem, w którym do tej pory nie ma tartanu. Co zatem się stanie, gdy jeszcze w tym roku obiekty AWF-u otrzymają nową, sztuczną nawierzchnię?

Przejdźmy jednak do omówienia wyników zawodników Hutnika podczas meczu w Zabrzu.

Kobiety: 100 m — Ligęza 11,85, czwarta Bialek 12,93; 200 m — Ligęza 24,27 (rek. życiowy), druga Zgadza 24,40; 400 m — trzecia Bialek 60,56; kula — Niżnik 14,18; oszczep — Wacławik 52,72.

Mężczyźni: 100 m — trzeci Antolak 10,78; 200 m — drugi Antolak 22,08; 3000 m — drugi Furmanek 7,57,90 (najciekawsza konkurencja zawodów, zawodnik Hutnika przegrał minimalnie z aktualnym MP Mojżeszem); młot — Fielek 67,22.

Piękny puchar dla zwycięzców przywiózł do Krakowa prezes KOZLA — Jan Zurek.



Tym młodym ludziom, którzy wakacje spędzają w mieście proponujemy, by udali się nad Wisłę do przystani Wandy. Zeglarstwo, kajakarstwo to sport właśnie na lato.

Foto: STANISŁAW GAWLIŃSKI

XXX Spartakiada pracowników HiL

Już w najbliższy poniedziałek, 11 lipca br. o godz. 15.15 na głównej płycie stadionu KS „Hutnik” dojdzie do finałowego meczu spartakiadowych rozgrywek w piłce nożnej. Na przeciwko siebie staną jedenastki DL i OOC.

Mistrz grupy II, OOC nie miał najmniejszych kłopotów w dotarciu do finału. W rozgrywkach grupowych nie natrafił na godnego rywala. Zdobył 11 na 12 możliwych punktów. Znacznie trudniejszą drogę do ostatecznej rozgrywki przebyła drużyna reprezentująca DL. Zespół ten musiał stoczyć dodatkowe, barażowe pojedynki o mistrzostwo grupy pierwszej z ZW. Wynik meczu DL — ZW 5-2.

Skończył się piłkarski sezon, rozpoczął się czas zakupów. Kto chce lepiej grać, awansować ten czym prędzej zagląda na podwórko rywali i... bada możliwości własnej kieszeni. A na piłkarskim rynku ruch też wielki. Ceny natomiast astronomiczne. Za Dziekanowskiego, jak wieść gminna niesie, Gwardia ma zamiar zapłacić 20

Nie chodzi bowiem o trenera dla piłkarzy. Trzeba jeszcze załatwić do końca sprawę bramkarza Holochera, który był dotychczas jedynie wypożyczony z gwardyjskiego klubu. Wracą podobno na stadion na Suchych Stawach Sysło, chęć gry w Hutniku wyraził także wiślak Targosz. Z kolei koszykarz Hutnika, reprezentant Polski Suda po

utracił w sobotę swojego, bodaj najlepszego gracza, Tobolika, który nie wrócił z meczu w Austrii. Trzeba zatem na gwałt szukać zastępców.

Jak zawsze w okresie między sezonami ruch w interesie duży. Ciekawe ile tym razem transferów dojdzie do skutku. Z reguły większość piłkarzy, po rozmowach z działaczami macierzystych klu-

plen inicjatywy i znany z dobrej roboty ZD Szkolnego Związku Sportowego ma się czym pochwalić. Liczne imprezy, konkursy o zasięgu wykraczającym poza obszar dzielnicy i miasta znane są już naszym czytelnikom. Ostatnio miałem okazję oglądać kolejny wycinek pracy SZS, salę tradycji nowohuckiego sportu szkolnego.

Inicjatywę zorganizowania sąki powzięto z okazji 60-le-

Warto zobaczyć

10-lecia PKOl i 15-lecia ZD SZS. 26 lutego 1980 roku nastąpiło jej otwarcie. Mieści się ona w MDK im. Janusza Korczaka w os. Zgody. Ekspozycję wykonano całkowicie w czynie społecznym. Celem wystawy jest ukazanie udziału polskich sportowców w igrzyskach olimpijskich, upamiętnienie osiągnięć dzielnicy w sporcie szkolnym oraz działalności sportowo-kulturalno-wychowawczej. Ponadto, chciano dać satysfakcję wszystkim tym, którzy krzewili kulturę fizyczną w środowisku szkolnym.

Ekspozycja podzielona jest na kilka działów: dzielnicowe igrzyska sportowe, udział Nowej Huty w olimpiadach Krakowa, zasługi dla sportu szkolnego, współzawodnicтво, z historii sportu szkolnego, działalność wychowawcza, konkursy o tematyce sportowej. (n)

UWAGA WĘDKARZE!

Koło zakładowe PZW KM HiL w porozumieniu z prezesem PODz. „Tropiszów” zaprasza wędkarzy posiadających działki w w/w ogrodzie na zebranie w dniu 13.07 br. o godz. 16 w siedzibie koła PZW KM HiL w celu omówienia zagospodarowania stawu.

LUDZIE SPORTU



JERZY GAŚSIOR — spawacz w warsztacie mechanicznym H-7 w Zakładzie Stalowniczym, z kombinatem HiL związany od 8 lat. Jest wiceprzewodniczącym ZZ TKKF ZSMP ds. sportu. W spartakiadowych bojach uczestniczy we wszystkich konkurencjach.

Piłkarskie plotki

KTO DA WIĘCEJ?

mln. złotych. Można polskiego futbolu z Widzewem i Lechem na czele polują na reprezentantów kraju. Na krakowskim podwórku ruch też wielki, może jedynie ceny trochę niższe.

Hutnik szuka nowego trenera. Kto nim będzie? Początkowo sądzono, że były zawodnik Hutnika, trener Garbarni M. Królikowski, jednak nic z tego nie wyszło. Kolejnym kandydatem jest szkoleniowiec Wisły Lucjan Franczak. Rozmowy w tej sprawie trwają. Zresztą działacze Hutnika spotykać się zapewne muszą z Wisłą dość często.

zakończeniu służby wojskowej miał podjąć treningi w macierzystym klubie ćwiczy w hali przy ul. Reymonta. Sprawa na linii Wisła-Hutnik jest zatem wiele.

Nie jest to jednak wszystko, co na piłkarskim podwórku dzieje się w tych dniach. Znudziła się już gra w Hutniku bramkarzowi Kocioniowi i napastnikowi Tyrce. Ten ostatni, jak chodzą słuchy, chciałby przywdziać koszulkę w biało-czerwone pasy. Czyżby zatem kolejny gracz Hutnika w Cracovii? Propozycja Cracovii złożona Tyrce jest zapewne intratna. Klub

bów, skłonna jest nadal pozostać na starych śmieciach. Oczywiście za „symboliczną” gratyfikacją tych kilkuset drobnych tysięcy złotych.

(naga)

PS. Szkoda, że nie mogę poinformować Czytelników o konkretnych decyzjach. Przedstawiciele klubu nie chcą na razie puścić pary z ust, aby — jak twierdzą — sprawie nie zaszkodzić. Sądzę, że w najbliższym numerze „Głosu” będę mógł poinformować o faktach, które w dniu dzisiejszym są jeszcze tylko plotkami. (n)

Krakus rywalem Hutnika



Nie udało się juniorom Hutnika wygrać rywalizacji z Wisłą w piłkarskiej lidze międzywojewódzkiej. Podopieczni trenera Gajewskiego zdobyli „tylko” drugie miejsce. W najbliższym sezonie Hutnik będzie miał nowego rywala. Do ligi międzywojewódzkiej awansowała bowiem drużyna MKS Krakus, którą prezentujemy obok na zdjęciu. Trenerem jest mgr Stanisław Jamróz, kierownikiem Tadeusz Goncerz i Jerzy Porę. A oto skład zespołu: T. Dora, A. Pasek, M. Mroczek, J. Wilk, A. Hojda, W. Jurek, K. Pantak, M. Jędraszczyk, R. Tkacz, W. Ropacz, Z. Gruszka, M. Gil, P. Pasternak, D. Zapalski, J. Łapczyński.

Warto jeszcze dodać, że druga drużyna Krakusa wywalczyła awans do klasy okręgowej juniorów.

Foto: JÓZEF BĘBENEK